

SZYMON WIECZOREK  
*Instytut Historii  
Uniwersytetu Rzeszowskiego*

„QUASI CARBUNCULUM EMICANTEM QUI GLADII  
MEI CAPULO CONNEXUS” — TROPEM GALLOWEJ  
METAFORY\*

„A sam wybiegłem na ganek odkryty,  
Z którego widok szedł po okolicy  
Na drżące wielą gwiazdami błękity,  
Poddane jednej ogromnej gwiazdzicy...  
Ta, jako wielki miecz z pochew dobyty,  
Karbunkuł miała czerwony w głowicy,  
A ten się błyskał i mienił na zarzy  
Jak oko w ducha niewidzialnej twarzy”.

J. Słowacki, *Król–Duch*, Rapsod I,  
Pieśń III, XXIX, w. 225–232

Dla anonimowego kronikarza ochrzczonego przez potomnych Gallem zgon Bolesława Chrobrego stanowił jedną z najważniejszych cezur w dziejach dynastii piastowskiej i jej państwa. Scena śmierci tego monarchy należy do najbardziej rozbudowanych i najstaranniej opracowanych literacko w całej *Kronice*<sup>1</sup>. Anonim nie pozwala wielkiemu królowi odejść w milczeniu, lecz wkłada mu w usta przejmującą, proroczą wizję przyszłych losów kraju. Przepowiednia, która — tak dalece, jak tylko sięga Gallowa opowieść — okazuje się prawdziwa w każdym detalu, tchnie z początku pesymizmem, wieszcząc lata upadku i upokorzeń. Dopiero w finale uderza w inną, prawdziwie triumfalną nutę. Pod piórem kronikarza umierający władca wypowiada pamiętne słowa: „Video etiam de longinquo de lumbis meis procedere quasi carbunculum emicantem, qui gladii mei capulo connexus, suo splendore Poloniam totam efficit relucentem!”<sup>2</sup>.

\* Pierwotną wersję artykułu zaprezentowano w grudniu 2007 r. na Mediewistycznym i Nowożytnym Seminarium Doktorskim Instytutu Historycznego UW. Autor wiele skorzystał na przeprowadzonej wówczas dyskusji.

<sup>1</sup> *Galli Anonymi Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, wyd. K. Maleczyński, Cracoviae 1952, MPH n.s., t. 2, (dalej: Gall), ks. 1, rozdz. 16, s. 35–39. Por. zwłaszcza R. Gansiniec, *Liryka Galla Anonima*, „Pamiętnik Literacki” 49, 1958, 3–4, s. 355–387, zob. s. 374–387.

<sup>2</sup> Gall, ks. 1, rozdz. 16, s. 37. Wydawca sygnalizuje biblijne konotacje początkowej frazy, por. Gen 35, 11: „reges de lumbis tuis egredientur”.

Najbardziej dziś popularny, polski przekład *Kroniki* opracowany przez Romana Grodeckiego, a poprawiony przez Mariana Plezię w pewnym stopniu zniekształca przytoczone zdanie. Wymienieni tłumacze — idąc zapewne śladem jednego z poprzedników — oddali je następująco: „Widzę też z daleka, jak z łędźwi moich rodzi się jak gdyby karbunkuł świetlisty, który ująwszy rękojeść miecza mego, całą Polskę swym rozjaśnieniem blaskiem”<sup>3</sup>. Trudno się dziwić, że nie wszyscy uczeni przyjmują podobną interpretację łacińskiego pierwowzoru. Anonim ani słowem nie wspomina wszak o chwytaniu oręża w dłoń<sup>4</sup>. W istocie stawia czytelnikom przed oczy inny, znacznie bardziej spójny obraz: symbolizujący

<sup>3</sup> Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, przekład przejrzał, wstępem i przypisami opatrzył M. Plezia, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965, s. 39 (tak samo w późniejszych wydaniach). Por. Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przeł. i oprac. R. Grodecki, Kraków 1923, s. 85: „Widzę też z daleka, jak z łędźwi moich wychodzi jakgdyby krwawnik lśniący, który ująwszy rękojeść miecza mego, całą Polskę swym rozjaśnił blaskiem!”. Łudzko podobny okazuje się w tym miejscu najstarszy polski przekład *Kroniki* pióra Hipolita Kownackiego (*Historia Bolesława III. króla polskiego przez Polaka bezimiennego rytmem łacińskim napisana około roku 1115, wyłomaczona*, Warszawa 1821, ks. 1, rozdz. 20, s. 130 n.): „lecz widzę także w odległości potomka krwi moiej, iskrzącego się jak rubin, który ująwszy rękojeść miecza mego blaskiem swoim świetność Polsce przywróci!” (podkr. S. W.). Nieznacznie tylko różną wersję (z błędnym rozumieniem „karbunkuła” jako „węgla”) zaproponował Michał Gliszczyński, (*Księga Isza Kroniki Galla. Jako próba zamierzonego przeze mnie tłumaczenia kronikarzy polskich do Długosza wyłącznie*, w: idem, *Rozmaitości naukowe i literackie*, t. 6, Warszawa 1860, s. 27–142, zob. s. 100): „ale widzę także tam w dalekiej przyszłości potomka krwi mojej iskrzącego się jako węgiel, który wsparty na rękojeści miecza mego, blaskiem swoim przywróci dawną świetność Polski”. Nieco zagadkowe brzmienie nadał natomiast słowom Anonima Zygmunt Komarnicki (*Kronika Marcina Galla przełożona na język polski i objaśniona*, Warszawa 1873, s. 60): „Widzę także w oddali wychodzący z mych łędźwi, jakby węgiel rozpalony, który głównią miecza mego opasany [sic], blaskiem swym całą Polskę rozświeci”. Interpretację Grodeckiego i Plezi przyjęła Aniela Gruszecka (*Gall pisze kronikę*, Kraków 1962, s. 95): „widzę daleko, jako z łędźwi moich wyszedł niby krwawnik błyskający, co, miecza mego się jąwszy, od swego blasku całą Polskę uczynił jaśniejącą”. Por. też przyp. następny.

<sup>4</sup> Dość poprawnie przełożył ten ustęp Galla już Ernest Świeżawski (*Zarysy badań krytycznych nad dziejami historyjografiją i mitologią do wieku XV*, t. 2, Warszawa 1873, s. 70): „Widzę nawet, jak z mych łędźwi wychodzi jakby świetny karbunkuł, który wszczępiony w głównią [tj. rękojeść, por. ibidem, s. 74 — przyp. S. W.] mego miecza, blaskiem swym rozświeci całą Polskę”. (Niestety ten sam autor pisał później co innego: „carbunculus” rozumiał jako węgiel, a rękojeść miecza mylił z jego brzeszczotem, idem, *Epopeja ludowa o Chrobrym i jego Szczębcu*, Warszawa 1882, s. 56). Wierny wydaje się także niedawny przekład *Kroniki* na angielski (*Gesta principum Polonorum. The Deeds of the Princes of the Poles*, tł. P. W. Knoll, F. Schaer, z przedmową T. N. Bissona, Budapest–New York 2003, Central European Medieval Texts 3, s. 69): „I see, too, afar that from my loins comes as it were a glowing ruby attached to the hilt of my sword, that makes all of Poland ablaze with its light”. Dawniejsze tłumaczenia na rosyjski i niemiecki również nie wspominały o „chwytaniu miecza”, niestety w karbunkule upatrywały nie klejnotu, lecz „ognika” lub „węgla”, por. Gall Anonim, *Hronika i deñiã knãzej ili pravitelej pol’skih*, tł. L. M. Popova, Pamãtniki srednevekovoj istorii narodov Central’noj i Vostočnoj Evropy, Moskwa 1961, s. 47; *Polens Anfãnge. Gallus Anonymus: Chronik und Taten der Herzöge und Fürsten von Polen*, tł. J. Bujnoch, Graz–Wien–Köln 1978, Slavische Geschichtsschreiber, t. 10, s. 75. Ostatnio w miarę wiernie zreferował słowa kronikarza, zarazem osobliwie odczytując jego myśl (por. niżej przyp. 112), Przemysław Wiszewski, *Piąte koło i złoty dzban, czyli profetyczna wizja w Kronice Kadłubka* (III, 26), w: *Causa creandi. O pragmatyce źródła historycznego*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, Wrocław 2005, „Acta Univer-

jednego z Bolesławowych potomków szlachetny kamień — karbunkuł, którego blaskiem zajaśnieć ma cała Polska, przymocowano do rękojeści („capulus”) — a więc najpewniej osadzono u jej szczytu w głowicy — królewskiego miecza. Ta właśnie tyleż sugestywna, co — przynajmniej na pierwszy rzut oka — nieco tajemnicza metafora, przez zdecydowaną większość badaczy kojarzona z osobą Bolesława Krzywoustego<sup>5</sup>, stanowić będzie przedmiot poniższych rozważań.

Znana i wielokrotnie cytowana, sama w sobie nie doczekała się dotąd wnikliwszego rozpoznania<sup>6</sup>. Przypominano ją bowiem z reguły na marginesie szerzej zakrojonych badań, bardziej koncentrując się np. na bohaterze, którego Chrobry — piórem Galla — zapowiada, a w mniejszym stopniu na słowach, w jakich to czyni<sup>7</sup>. Tymczasem już choćby owe, niezbyt szczęśliwe, wysiłki doświadczonych tłumaczy, usilnie poprawiających kronikarskie porównanie (w intencji uczynienia go jeszcze bardziej Gallowym?), skłaniają do postawienia pytania o jego sens i symboliczną wymowę. Warto rozważyć wybór tego, a nie innego klejnotu, jego związek z rękojeścią królewskiego miecza, wreszcie pochodzenie i ewentualne konotacje literackie niezwyklego rekwizytu jako całości. Tego rodzaju analiza wydaje się pożyteczna nawet, jeśli traktować ją wyłącznie jako mały krok na drodze do poznania warsztatu pisarskiego anonimowego autora *Kroniki*. Optymiści dostrzegą w niej może również skromny przyczynek do badań nad szerzej rozumianą umysłowością epoki, nad polskimi laudes regiae, nad symboliką, czy wręcz ideologią władzy monarszej w okresie wcześniejszego średniowiecza.

---

sitatis Wratislaviensis” 2783, *Historia* 171, s. 479–495, zob. s. 491 (należy się chyba domyślać, że „głownia” oznacza tu rękojeść miecza). Znajomość tej ostatniej pracy autor zawdzięcza Pawłowi Zmudzkiemu, któremu niniejszym serdecznie dziękuje za wskazówkę opatrzoną celnym, krytycznym komentarzem.

<sup>5</sup> Tak już H. Kownacki, op. cit., s. 131, przyp. e. Pogląd ten zgodnie przyjmuje zdecydowana większość literatury. Do wyjątków należą E. Świeżawski, (*Zarysy badań*, t. 2, s. 28 i przyp. 2, 75 nn.), który przynajmniej początkowo (por. idem, *Epopeja ludowa*, s. 56) odnosił przepowiednię do Bolesława Śmiałego, oraz P. Wiszewski (op. cit., s. 491), który za jej bohatera uważa Kazimierza Odnowiciela. Zob. w tej sprawie niżej s. 28, przyp. 112.

<sup>6</sup> Jedynie jako ciekawostkę przypomnieć można tezę E. Świeżawskiego, który miecz z królewskiej przepowiedni interpretował jako symbol falliczny, idem, *Zarysy badań*, t. 2, s. 77; idem, *Epopeja ludowa*, s. 56 n. Warto natomiast odnotować, że Teodor Tyc — niestety bez dokładniejszego uzasadnienia czy komentarza — uwzględnił wzmiankę o karbunkule w swoim wywodzie na temat królewskiej godności Polski u Galla, idem, *Uwagi nad Gallem—Anonimem*, w: idem, *Z dziejów kultury w Polsce średniowiecznej*, Poznań 1924, s. 73–138, zob. s. 96. Nader zwięźle, a przez to nieco enigmatycznie, wypowiedział się w sprawie Gallowej metafory także Mieczysław Rokosz (*Polskie insygnia koronacyjne w średniowiecznych fabułach*, w: *Imagines potestatis. Rytuaty, symbole i konteksty fabularne władzy zwierzchniej. Polska X–XV w. (z przykładem czeskim i ruskim)*, red. J. Banaszekiewicz, Warszawa 1994, s. 206–227, zob. przyp. 44, s. 225): „Gall wskazał na Krzywoustego jako godnego dziedzica mitycznego miecza pierwszych Bolesławów”.

<sup>7</sup> Por. np. J. Adamus, *O monarchii Gallowej*, Warszawa 1952, s. 132; R. Michałowski, „*Restauratio Poloniae*” w ideologii dynastycznej Galla Anonima, *PH* 76, 3, 1985, s. 457–480, zob. s. 472 n.; C. Deptuła, *Galla Anonima mit genezy Polski. Studium z historiozofii i hermeneutyki symboli dziejopisarstwa średniowiecznego*, Lublin 2000, s. 341 nn.; P. Wiszewski, loc. cit.

Przyrównywanie pozytywnego bohatera do szlachetnego kamienia, wspaniałego klejnotu o niezwykłej urodzie i blasku to nader rozpowszechniony topos literacki. Trudno byłoby wskazać tego, kto uciekł się doń pierwszy. Dla tego Gallowego pomysłu łatwo zatem o analogie, których przytaczanie w większej liczbie miałyby się z celem. Siłą rzeczy, kilka z nich pojawi się zresztą poniżej. Nie zwlekając, można więc zacząć od razu od pytania o „karbunkuł”. Czy dałoby się wskazać jakiegokolwiek powody, dla których ten akurat klejnot, bardziej od tylu innych drogocennych kamieni znanych ludziom wieków średnich, nadawał się na ozdobę królewskiego miecza oraz — co zgoła nie mniej ważne — symbol przyszłego odnowiciela Polski?

Łaciński „carbunculus” (bliźniak greckiego rzeczownika „ὁ ἄνθραξ”) zawdzięcza swoją nazwę ognistoczerwonej barwie przywodzącej na myśl rozżarzony węgielek<sup>8</sup>. Mianem tym określano w starożytności i wiekach średnich rozmaite kamienie i minerały barwy czerwonej, w szczególności: czerwone odmiany granatu (almandyn, pirop), rubiny i spinele<sup>9</sup>. Podstawowy zrąb wiedzy na temat ognistego klejnotu średniowiecze zawdzięczało myślicielom antycznym. Składały się na nią informacje zaczerpnięte z wielu źródeł: w części pochodzące od autorów o inklinacjach naukowych, tzn. o pewnej — nawet jeśli ograniczonej — skłonności do empirii (takich jak piszący w IV w. p.n.e. Teofrast, autor najstarszego zachowanego greckiego lapidarium, czy Pliniusz Starszy), w części od gnostyków przypisujących kamieniom szlachetnym właściwości, których proste obserwacje empiryczne na ogół nie były w stanie potwierdzić, w części wreszcie od autorów zainteresowanych bardziej rzeczywistością duchową, traktujących karbunkuł pojawiający się w teks-

<sup>8</sup> Z ujęć monograficznych najpełniejsze jak dotąd (co w żadnym razie nie znaczy jednak — pełne) studium na temat karbunkułu opublikował Theodore Ziolkowski, *Der Karfunkelstein, „Euphorion”* 55, 1961, 3, s. 297–326. Zob. też O. Schade, *Altdeutsches Wörterbuch*, t. 2, Halle 1882 (wyd. 2), s. 1365–1367; L. J. Henkin, *The Carbuncle in the Adder’s Head*, „Modern Language Notes” 58, 1, 1943, s. 34–39; A. R. Harden, *The carbuncle in medieval literature*, „Romance Notes” 2, 1960, s. 58–62; B. Arrhenius, *Zum symbolischen Sinn des Almandin im früheren Mittelalter*, „Frühmittelalterliche Studien” 3, 1969, s. 47–59; A. Lipinsky, *Ein vergessenes Christus-Symbol: der Karfunkelstein oder Almandin*, w: *Atti del IX Congresso internazionale di archeologia cristiana, Roma 21–27 settembre 1975*, t. 2, Città del Vaticano 1978, s. 345–367; T. Miguet, *L’escarboucle médiévale, pierre de la lumière*, „Marche Romane” 29, 1979, 3/4, s. 37–60; I. Pânzaru, *L’escarboucle. Mythe et philosophie de la gemme au moyen âge*, „Cahiers roumains d’études littéraires” 1988, 3, s. 102–111; K. Glau, *Karfunkel*, w: *Reallexikon für Antike und Christentum*, wyd. G. Schöllgen i in., t. 20, z. 154/155, Stuttgart 2001, kol. 137–145. W sprawie etymologii i rozumienia samej nazwy „karbunkuł”, zob. też H. Lüschen, *Die Namen der Steine. Das Mineralreich im Spiegel der Sprache*, Thun–München 1968, s. 43 nn., 247 nn. Dopiero w XII w. pojawia się rzeczownik „rubin”, który przynajmniej dla części późniejszych autorów będzie synonimem „karbunkułu”, T. Ziolkowski, op. cit., s. 313, przyp. 65; H. Lüschen, op. cit., s. 305; T. Miguet, op. cit., s. 39 nn.; U. Engelen, *Die Edelsteine in der deutschen Dichtung des 12. und 13. Jahrhunderts*, München 1978, s. 58 nn.

<sup>9</sup> Jako zbiorczą traktował nazwę „karbunkuł” już Pliniusz Starszy, który informował o różnych rodzajach tego kamienia, Pliny, *Natural History*, t. 10, wyd. D. E. Eichholz, London–Cambridge (Mass.) 1962, The Loeb Classical Library (dalej: Pliniusz Starszy, *Naturalis Historia*), ks. 37, rozdz. 25–26, s. 238–242; O. Schade, op. cit., s. 1367; H. Lüschen, op. cit., s. 44, 247 nn.; T. Ziolkowski, op. cit., s. 300.

tach uważanych za święte, jako symbol będący nośnikiem głębszych, ukrytych znaczeń (a więc chrześcijańskich teologów i egzegetów)<sup>10</sup>. Myśliciele reprezentujący różne nurty nie tworzyli przy tym w izolacji, lecz przeciwnie — czasem mniej, a czasem bardziej świadomie czerpali z dorobku pozostałych.

Na systematyczny przegląd całej wiedzy ludzi średniowiecza na temat niezwykle jaskrawoczerwonego kamienia nie ma tu miejsca. Nie tylko ze względu na ograniczone ramy chronologiczne artykułu (w doborze przekazów źródłowych starano się — poza wyjątkami — nie wykraczać poza XII stulecie), lecz przede wszystkim z powodu obfitości materiału. Poza garścią informacji natury encyklopedycznej poniższy tekst zawiera rozważania koncentrujące się głównie na tych właściwościach klejnotu, które nabierają specjalnego znaczenia w związku z brzmieniem Gallowej metafory<sup>11</sup>.

Odpowiedź na pytanie o najważniejszą, najbardziej charakterystyczną cechę karbunkułu nie budzi żadnych wątpliwości. Jego znak rozpoznawczy stanowiła endogenna zdolność świecenia. W odróżnieniu od kamieni zdolnych jedynie odbijać światło, on jaśniał sam z siebie, potrafił rozprasać mroki nocy. Zdarzało się wprawdzie, że tego rodzaju własność przypisywano także innym klejnotom, ale żaden z nich nie zdobył sobie w tym względzie porównywalnego rozgłosu<sup>12</sup>. Być może, ślady podobnych wyobrażeń na temat karbunkułu wyczytać wolno już z *Historii Naturalnej* Pliniusza, chociaż on sam ich nie podzielał<sup>13</sup>. Z całą powagą potraktowali natomiast wieść o endogennym blasku klejnotu niektórzy późnoantyczni pisarze chrześcijańscy: twórca najstarszego chrześcijańskiego lapidarium, Epifaniusz z Salaminy (IV w.), a następnie święci Hieronim i Augustyn<sup>14</sup>. Izydor z Sewilli referował rzecz całkiem po prostu, jako coś wiadomego i niebudzącego wątpliwości<sup>15</sup>. W późniejszych stuleciach przekonanie o karbunkule jako samoistnym źródle światła przypomniano wielokrotnie.

<sup>10</sup> T. Ziolkowski, op. cit., s. 302.

<sup>11</sup> Nie padnie więc ani słowo np. o legendzie łączącej karbunkuł z jednorożcem (poza wszystkim nie wydaje się, aby ta poświadczona od ok. połowy XII w. historia mogła dotrzeć do uszu kronikarza z początków stulecia), ani tym bardziej o roli tegoż klejnotu w słynnym królestwie księdza Jana, zob. T. Ziolkowski, op. cit., s. 306 nn., 310 nn.

<sup>12</sup> Ch. Meier, *Gemma spiritalis: Methode und Gebrauch der Edelsteinallegorese vom frühen Christentum bis ins 18. Jahrhundert*, cz. 1, München 1977, Münstersche Mittelalter-Schriften, t. 34/1, s. 246 nn. Por. też Ch. Gnülka, *Studien zur Psychomachie des Prudentius*, Wiesbaden 1963, s. 109 n.; I. Pânzaru, op. cit., s. 102, 103 n.

<sup>13</sup> Pliniusz Starszy, *Naturalis Historia*, ks. 37, rozdz. 25, s. 240, rozdz. 26, s. 242; T. Ziolkowski, op. cit., s. 300; por. jednak Ch. Meier, op. cit., s. 247.

<sup>14</sup> Na temat karbunkułu w lapidarium Epifaniasza, zob. T. Ziolkowski, op. cit., s. 302 n.; Ch. Meier, op. cit., s. 104 nn. O poglądach św. Hieronima, Ch. Meier, op. cit., s. 125; w sprawie nader jasnych sformułowań św. Augustyna, ibidem, s. 247. Odnośne fragmenty prac biskupa Hippony wskazano niżej w przyp. 41 i 42.

<sup>15</sup> Isidorus Hispalensis, *Etymologiarum sive originum libri XX*, wyd. M. Lindsay, t. 1–2, Oxonii 1957 (dalej: Izydor z Sewilli, *Etymologiae*), ks. 16, rozdz. 14: „Carbunculus autem dictus quod sit ignitus ut carbo, cuius fulgor nec nocte vincitur; lucet enim in tenebris adeo ut flammam ad oculos vibret”.

Informowali o tym średniowieczni uczeni, jak np. autorzy dwunastowiecznych (i późniejszych) lapidariów z Marbodem z Rennes na czele<sup>16</sup>, ale nie tylko oni. Wątek karbunkułu rozpraszającego światłem mrok stał się niesłychanie popularnym motywem literackim, częścią składową wielu średniowiecznych fabuł. Odnaleźć go można nie tylko w literaturze łacińskiej, ale także tej tworzonej w językach ludowych. Karbunkuł bywa lampą oświetlającą zamknięte pomieszczenia lub latarnią, która swym światłem wskazuje oraz rozjaśnia drogę na lądzie i na morzu<sup>17</sup>. Dość przypomnieć fragment *Pieśni o Rolandzie*, w którym ognistoczerwone klejnoty przymocowane do masztów i dziobów okrętów pospołu z latarniami oświetlają drogę saraceńskiej flocie<sup>18</sup>.

Jak widać chociażby z tego ostatniego zastosowania, światłu karbunkułu przypisywano często niezwykłą moc. Wspomniany już Epifaniusz z Salaminy utrzymywał, że z tego powodu klejnotu nie sposób ukryć pod odzieżą<sup>19</sup>. „Świeci bowiem w ciemnościach tak, że oczy razi płomieniami” — pisał Izydor z Sewilli, przyznając karbunkułowi (w ślad za Pliniuszem) pierwszeństwo wśród wszystkich kamieni „ognistych”<sup>20</sup>. Opinię tę powtórzył potem Marbod z Rennes w swoim poczytnym lapidarium<sup>21</sup>. Blask karbunkułu porównywano wręcz do słońca<sup>22</sup>.

Jeśli warto zacząć od przypomnienia tych skądinąd znanych wyobrażeń, to przede wszystkim dlatego, że odgrywają one ważną rolę w Gallowej metaforze. Nie ulega wątpliwości, że kronikarz zakłada u czytelników wiedzę na temat owych niezwykłych własności czerwonego klejnotu. Wie, że nie musi tłumaczyć, skąd bierze się jego blask. Wie także, że jego pełna najbardziej pozytywnych konotacji hiperbola: przypisanie światłu karbunkułu mocy tak wielkiej, że zdolnej rozjaśnić cały kraj, wśród współ-

<sup>16</sup> *Marbode of Rennes' (1035–1123) De lapidibus*, wyd. J. M. Riddle, Wiesbaden 1977, „Sudhoffs Archiv. Zeitschrift für Wissenschaftsgeschichte, Beihefte” 20, [rozdz.] 23, s. 62: „Ardentes gemmas superat, carbunculus omnes / Nam velut ignitus radios jacit undique carbo — — / Hujus nec tenebrae possunt extinguere lucem, / Quin flammas vibrans, oculis micet aspicientum”; T. Ziolkowski, op. cit., s. 303 n.

<sup>17</sup> Zob. np. Ch. Boje, *Über den altfranzösischen Roman von Beuve de Hamtone*, Halle 1909, „Beihefte zur Zeitschrift für Romanische Philologie” 19, s. 81 n. (tu zestawienie dzieł epiki starofrancuskiej zawierających wzmianki o karbunkule); L. H. Loomis, *Observations on the „Pèlerinage Charlemagne”*, „Modern Philology” 25, 1928, 3, s. 331–349, zob. s. 340 n.; T. Ziolkowski, op. cit., s. 305 n.; T. Miguet, op. cit., s. 37 n., 46 n.; U. Engelen, op. cit., m.in. s. 80 nn., 196 nn., 218 nn., 324 nn. Wprawdzie cytowana literatura przedmiotu nie respektuje na ogół chronologicznej cezurę ważnej dla niniejszych rozważań, przywołując wiele późnych źródeł, wiadomo jednak, że opowieści o świecącym klejnocie krążyły już w czasach Galla, zob. np. przyp. następny oraz przyp. 69.

<sup>18</sup> *La Chanson de Roland* [według rkp. oksfordzkiego], wyd. i tł. J. Dufournet, [Paris] 2004, CXC, w. 2632–2635, s. 264, CXCI, w. 2643–2644, s. 266.

<sup>19</sup> T. Ziolkowski, op. cit., s. 301; Ch. Meier, op. cit., s. 104, 106; K. Glau, op. cit., kol. 142.

<sup>20</sup> Izydor z Sewilli, *Etymologiae*, ks. 16, rozdz. 14: „Lucet enim in tenebris adeo ut flammas ad oculos vibret” (por. Pliniusz Starszy, *Naturalis Historia*, ks. 37, rozdz. 24–25, s. 238).

<sup>21</sup> Zob. wyżej przyp. 16.

<sup>22</sup> Zob. np. *Das Rolandslied des Pfaffen Konrad, Mittelhochdeutsch / Neuhochochdeutsch*, wyd. i tł. D. Kartschoke, Stuttgart 1996, s. 116, w. 1591 n.: „er luchte alle die nacht / sam der sunne umbe mitten tac”; L. H. Loomis, op. cit., s. 340.

czesnych mu odbiorców nie wywoła aż tak wielkiego zdumienia, z jakim skłonny jest podchodzić do jego słów czytelnik z odległej epoki. Wskazanie w tekstach starszych niż *Kronika* bliskich analogii dla Gallowej figury retorycznej („władca jako klejnot opromieniający całe państwo”) wymagałoby dalszych poszukiwań. Pomysł nie wydaje się przecież nazbyt oryginalny. Przekonuje o tym łudząco podobny fragment *Henryka VIII*, w którym Lord Szambelan, rozmyślając o ewentualnym potomstwie zrodzonym z Anny Bullen, wypowiada słowa: „któż może wiedzieć, czy z damy owej się nie zrodzi klejnot i wyspy tej nie olśni blaskiem?”<sup>23</sup>. Wyrażono nawet przypuszczenie, że pisząc o „szlachetnym kamieniu” („a gem”), Szekspir miał w tym miejscu na myśli właśnie karbunkuł<sup>24</sup>.

Przekonaniu o wyjątkowym blasku ognistego klejnotu towarzyszył — przynajmniej u części autorów — pogląd o jego ogromnej wartości, przewyższającej cenę innych szlachetnych kamieni. Ponieważ nie znano spójnej „tabeli rang”, czy też powszechnie obowiązującego cennika, zapewne nie wszyscy współcześni Gallowi zgodziliby się z taką opinią<sup>25</sup>. Niektórzy nie mieli jednak w tym względzie żadnych wątpliwości. Autor jednego z dwunastowiecznych lapidariów Henryk z Huntingdon (zm. 1156/1164) stwierdzał, co następuje: „Słusznie uważa się za najwspanialszy i za klejnot nad klejnotami uznaje karbunkuł. Choćbyś [bowiem] sprzedał dwanaście wyżej wymienionych [tj. dwanaście omówionych wcześniej kamieni], za nie wszystkie ceny jego jednego nie zdołasz zapłacić”<sup>26</sup>. Podobnie sądzić musiał piszący jeszcze w pierwszej ćwierci XII w. Ailnoth, biograf świętego króla Kanuta, któremu bohater przypominał „karbunkuł błyszczący pośród drogocennych kamieni”<sup>27</sup>. Kiedy

<sup>23</sup> W. Shakespeare, *King Henry VIII*, wyd. J. Margeson, Cambridge 1990, The New Cambridge Shakespeare, akt II, scena III, w. 76–79, s. 110: „Beauty and honour in her are so mingled that they have caught the king: and who knows yet but from this lady may proceed a gem to lighten all this isle”. Zacytowany przekład polski: W. Shakespeare, *Stawna historia żywota króla Henryka VIII*, tł. M. Słomczyński, Kraków 1980, s. 73.

<sup>24</sup> T. F. Thiselton Dyer, *Folk-lore of Shakespeare*, London–New York [1883], s. 366.

<sup>25</sup> Zob. Ch. Meier, op. cit., s. 470 nn.; U. Engelen, op. cit., s. 62 nn. (s. 63: „Bei aller Unklarheit im Detail gelten Karfunkel, Rubin, Saphir, Smaragd, Topas und Amethyst in der Dichtung als die wertvollsten Edelsteine, was mit gewissen Einschränkungen zur mittelalterlichen Edelsteinkunde stimmt”). Tajemniczy klejnot cenniejszy od karbunkułu znał np. Wincenty Kadłubek. Zwał go: „calcepasius”, *Magistri Vincentii dicti Kadłubek Chronica Polonorum*, wyd. M. Plezia, Cracoviae 1994, MPH n.s., t. 11 (dalej: *Magistri Vincentii Chronica Polonorum*), ks. 3, 24, 3, s. 113. Por. O. Balzer, *Studyum o Kadłubku*, w: *Pisma pośmiertne Oswalda Balzera*, t. 2, Lwów 1935, s. 20.

<sup>26</sup> W. Black, *Henry of Huntingdon's Lapidary rediscovered and his „Anglicanus ortus” reassembled*, „Medieval Studies” 68, 2006, s. 43–87, edycja opracowanego przez Henryka Liber *de gemmis preciosis*, ibidem, s. 71–87, zob. s. 74 n.: „Merito summus reputatur gemmae gemmarum carbunculus esse probatur. Bis senas vendas predictas, non tamen huius solius precium potes a cunctis adipisci”.

<sup>27</sup> [Ailnothi] *Gesta Suenomagi regis et filiorum eius et passio gloriosissimi Canuti regis et martyris* [Bibliotheca hagiographica latina antiquae et mediae aetatis, t. 1–2, Bruxelles 1898–1901, *Novum Supplementum*, Bruxelles 1986 (dalej: BHL), 1551], w: *Vitae sanctorum Danorum*, wyd. M. C. Gertz, København 1908–1912, s. 77–136, zob. [rozdz.] 6, s. 92: „veluti inter gemmas preciosas effulgens carbunculus”. Na temat Ailnotha i datacji jego dzieła, zob. K. von See, *Ailnoth*, w: *Lexikon des Mittelalters*, t. 1, wyd. R. Auty i in., München 1980, kol. 239 n.

Lantbert z Deutz komplementował św. Heriberta, zwać go „cenniejszym od karbunkułu”<sup>28</sup>, posługiwał się w istocie klasyczną hiperbolą znaczącą tyle, co „cenniejszy od najcenniejszego”, innymi słowy tworzył we właściwym epoce języku trudny do wyobrażenia synonim absolutnej bezcenneści.

W porównaniu z czasami dawniejszymi w okresie pełnego średniowiecza świecący klejnot raczej zyskał, niż stracił na wartości. Jako anegdotyczną ilustrację zjawiska wolno potraktować swego rodzaju „korespondencyjny” pojedynek między karbunkułem a jednym z jego potężnych rywali zwanym „hyacinthus” (terminem tym w starożytności i wczesnym średniowieczu określano szafir<sup>29</sup>). Wedle św. Hieronima to właśnie ten ostatni był najcenniejszym ze wszystkich szlachetnych kamieni<sup>30</sup>. Już Grzegorz Wielki nie podzielał jednak tego poglądu. Utrzymywał wprawdzie, że ciemnoniebieski (czyli szczególnie cenny) „hiacynt” więcej jest wart niż „błady” (czyli nędznej jakości) karbunkuł, ale traktował to jako wyjątek od naturalnego porządku rzeczy. Co do zasady bowiem — jak twierdził — „hiacynt” nie mógł się równać z karbunkułem<sup>31</sup>. Kropkę nad i postawił w jednym ze swoich listów Piotr Damiani, który zupełnie wyraźnie odrzucił stwierdzenie Grzegorza. Parafrazując jego słowa, oświadczył, że nawet „błady” karbunkuł jest bardziej godny pożądania niż ciemnoniebieski „hiacynt”<sup>32</sup>.

W wyobraźni pisarzy XI i XII w. karbunkuł stanowił więc synonim czegoś wyjątkowo cennego, a przynajmniej dla niektórych — najcenniejszego: zajmował pośród innych minerałów to samo miejsce, które ludzie żyjący w XXI stuleciu skłonni są przyznać diamentom (czy też brylantom). Nie ma wątpliwości, że w swojej najbardziej elementarnej warstwie również metafora Gallowa odwołuje się do przekonania o niezrównanej, przewyższającej wszystko inne wartości ognistoczerwonego klejnotu.

<sup>28</sup> Lantbert von Deutz, *Vita sancti Heriberti* [BHL 3827–3828], wyd. B. Vogel, Hannover 2001, MGH SrG in usum scholarum separatim editi, t. 73, lectio IV, s. 146: „Is pretiosior carbunculo Heribertum ad se accersitum”. Lantbert pisał między 1046 a 1056 r., zob. wstęp wydawcy, s. 26.

<sup>29</sup> G. Friess, *Edelsteine im Mittelalter. Wandel und Kontinuität in ihrer Bedeutung durch zwölf Jahrhunderte (in Aberglauben, Medizin, Theologie und Goldschmiedekunst)*, Hildesheim 1980, s. 26 n., 206.

<sup>30</sup> S. Eusebii Hieronymi *Epistulae*, cz. 1, wyd. I. Hilberg, Vindobonae 1996, *Corpus Scriptorum Ecclesiasticorum Latinorum*, t. 54, (dalej: Hieronim, *Epistulae*), epist. 64, [rozd.] 16, s. 603: „satis que miror, cur hyacinthus, pretiosissimus lapis; in horum numero non ponatur; nisi forte ipse est alio nomine ligurius”.

<sup>31</sup> Grégoire le Grand, *Règle pastorale*, wyd. F. Rommel, t. 2, cz. 3, Paris 1992, *Sources Chrétiennes* 381–382, rozdz. 28, s. 466: „Quis enim consideratis ipsis rerum imaginibus, nesciat quod in natura gemmarum carbunculus praefertur hyacintho? Sed tamen caerulei coloris hyacinthus praefertur pallenti carbunculo, quia et illi quod ordo naturae subtrahit, species decoris adiungit, et hunc quem naturalis ordo praetulerat, coloris qualitas foedat”.

<sup>32</sup> *Die Briefe des Petrus Damiani*, wyd. K. Reindel, cz. 2, München 1988, MGH, *Die Briefe der deutschen Kaiserzeit*, t. 4, nr 66, s. 274: „Melius quippe est vitiosum aurum quam aes purum, et pretiosius est hebes margaritum quam marmor parium, pallens quoque carbunculus amabilior est quam ceruleus sit iacynthus”.



Dla ludzi wieków średnich kamienie szlachetne nie stanowiły przecież wyłącznie podziwianej i pożądanej materialnej ozdoby. Przypisywano im także znaczenie symboliczne – traktując jako klucz do poznania głębszych, duchowych warstw rzeczywistości<sup>33</sup>. Odpowiedź na pytanie o najważniejsze symboliczne konotacje karbunkułu trzeba rozpocząć od przypomnienia kilku wersetów biblijnych. W Wulgacie „carbunculus” występuje czterokrotnie<sup>34</sup>. Dwakroć w *Księdze Wyjścia* (Ex 28,18; 39,11) w opisie pektorału żydowskiego arcykapłana. Wśród dwunastu ozdobiących go kamieni symbolizujących dwanaście plemion Izraela karbunkuł pojawia się jako czwarty, tj. pierwszy z trzech klejnotów drugiego rzędu. Epifaniusz z Salaminy uważał, że taka pozycja odpowiada plemieniu Judy, a więc plemieniu królewskiemu, z którego wywodził się sam Chrystus<sup>35</sup>. U proroka Ezechiela (Ez 28,13) karbunkuł wymieniono jako jeden z dziewięciu klejnotów współtworzących monarszy splendor króla Tyru przed jego upadkiem. Z kolei na kartach *Eklezjastyki* (Eccl 32,7), oprawiony w złoto, służy za symbol właściwego porządku rzeczy, równie wymowny, jak orkiestra akompaniująca na uczcie. Septuaginta oraz inne niż Hieronimowy dawne przekłady łacińskie wspominały o karbunkule („ὁ ἄνθραξ”, „carbunculus”) także w innych jeszcze miejscach, m.in. w początkowych ustępach *Księgi Rodzaju* (Gen 2,12), gdy mowa o skarbach leżącej nad brzegiem rajskiej rzeki Pizon krainy Chawila<sup>36</sup>, a także w Izajaszowej wizji nowej Jerozolimy (Is 54,11)<sup>37</sup>. Co więcej, jako synonim karbunkułu traktowano niekiedy pojawiający się w Wulgacie (m.in. Is 6,6; Apc 2,17) rzeczownik „calculus”<sup>38</sup>.

Ten dość różnorodny materiał biblijny stał się przedmiotem dociekań wielu chrześcijańskich myślicieli<sup>39</sup>. Ognisty klejnot stanowił w ich oczach nośnik najbardziej pozytywnych znaczeń. Św. Hieronim widział

<sup>33</sup> Zob. zwłaszcza Ch. Meier, op. cit.; G. Friess, op. cit., s. 32 nn.

<sup>34</sup> Na temat „karbunkułu” w Biblii, zob. niedawno K. Glau, op. cit., kol. 140 n., 143 (z podaniem starszej literatury).

<sup>35</sup> B. Arrhenius, op. cit., s. 52; Ch. Meier, op. cit., 105, 501 n.; A. Lipinsky, op. cit., s. 351 n.; G. Friess, op. cit., s. 33. Problem związku karbunkułu z plemieniem Judy jako plemieniem królewskim podjęli potem i w oryginalny sposób uzasadniali egzegeci greccy: Sewerian z Gabali (V w.) i Prokopiusz z Gazy (VI w.), Ch. Meier, op. cit., 113 n. Czytelnych śladów recepcji ich tez w pismach teologów i pisarzy łacińskiego Zachodu nie udało się odnaleźć.

<sup>36</sup> *Vetus Latina. Die Reste der altlateinischen Bibel*, t. 2: *Genesis*, wyd. B. Fischer, Freiburg 1951, Gen 2,12, s. 44: „ibi est carbunculus et lapis prasinus” (Wulgata zamiast karbunkułu ma w tym miejscu: „bdellium”).

<sup>37</sup> K. Glau, op. cit., kol. 141. Zob. też np. Chromatius Aquileiensis, *Tractatus in Matthaum*, wyd. R. Étaix, J. Lemarié, w: *Chromatii Aquileiensis Opera*, wyd. iidem, Turnholti 1974, *Corpus Christianorum. Series Latina*, t. 9A, s. 183–498, *Tractatus XIX*, 2, 2, s. 286.

<sup>38</sup> Zob. S. Hieronymi presbyteri *Commentariorum in Esaiam libri I–XI*, wyd. M. Adriaen, Turnholti 1963, *Corpus Christianorum. Series Latina*, t. 73, ks. 3, rozdz. 6, 6/6, s. 89; *Ambrosii Autpertii Expositionis in Apocalypsin libri I–V*, wyd. R. Weber, Turnholti 1975, *Corpus Christianorum. Continuatio Mediaevalis*, t. 27, ks. 2, in Apc 2,17, s. 133.

<sup>39</sup> Ich poglądów nie sposób zreferować tu w całej pełni, zob. zwłaszcza Ch. Meier, op. cit., passim. Zwięzły przegląd starszej tradycji egzegetycznej oferuje K. Glau, op. cit., kol. 142 nn.

w nim np. symbol Bożej nauki („ignitus sermo doctrinae”)<sup>40</sup>, Augustyn — który otwarcie przywoływał immanentny blask karbunkułu jako ważną przesłankę egzegezy<sup>41</sup> — alegorię prawdy zwyciężającej fałsz („veritatem quam nulla falsitas vincit”)<sup>42</sup>, Grzegorz Wielki, naśladowany potem przez wielu, w dziewięciu kamieniach zdobiących króla Tyru (tj. szatana przed jego upadkiem) wyliczonych przez Ezechiela upatrywał dziewięciu zastępów anielskich<sup>43</sup>.

Karbunkuł dołączył również do grona klejnotów o symbolice chrystologicznej<sup>44</sup>. Tak rozumiał go już wspomniany wyżej Epifaniusz z Salaminy<sup>45</sup>. Izydor z Sewilli nie oznajmił tego wprawdzie wprost, ale opisując świetliste właściwości kamienia, posłużył się słowami, które — jak słusznie zauważono — odbiorcom z epoki musiały przywołać na myśl właśnie Zbawiciela: „lucet enim in tenebris”<sup>46</sup>. Żadnych niedomówień nie pozostawił już w tej kwestii Ambroży Autpert, a jego komentarz do Apokalipsy (Apc 2,17) naśladowali w tym względzie późniejsi, karolińscy interpretatorzy tej księgi<sup>47</sup>. Ich tropem podążył też autor jednego

<sup>40</sup> S. Hieronymi *Commentariorum in Esaiam libri XII–XVIII*, wyd. M. Adriaen, Turnholti 1963, Corpus Christianorum. Series Latina, t. 73A, ks. 15, rozdz. 54, 11/14, s. 612; Hieronim, *Epistulae*, epist. 18B, [rozdz.] 2 (18), s. 100: „in carbunculo lucens doctrina et manifesta monstratur; eloquia enim domini eloquia casta, argentum igne probatum terrae, purgatum septuplum”; Ch. Meier, op. cit., s. 125, 128 n., przyp. 446.

<sup>41</sup> S. Aurelii Augustini *De doctrina christiana libri VI*, wyd. I. Martin, Turnholti 1962, Corpus Christianorum. Series Latina, t. 32, ks. 2, 16, 24, s. 50: „nam et carbunculi notitia, quod lucet in tenebris, multa inluminat etiam obscura librorum, ubicumque propter similitudinem ponitur”.

<sup>42</sup> S. Augustin, *Sur la Genèse contre les Manichéens. De Genesi contra Manicheos*, wyd. P. Monat i in., Paris 2004, Bibliothèque Augustinienne 50, ks. 2, 10, 14, s. 304. Por. *Bedae Venerabilis Expositio in primum librum Mosis*, PL, t. 91, kol. 189–286, zob. kol. 207C. Zob. Ch. Meier, op. cit., s. 116 n.

<sup>43</sup> Gregorius Magnus, *Homiliae in Evangelia*, wyd. R. Étaix, Turnhout 1999, Corpus Christianorum. Series Latina, t. 141, ks. 2, hom. 34, rozdz. 7, s. 306; idem, *Moralia in Iob*, wyd. M. Adriaen, t. 3, Turnholti 1985, Corpus Christianorum. Series Latina, t. 143B, ks. 32, 23, rozdz. 48, s. 1666. Zob. Ch. Meier, op. cit., s. 88. Por. też np. *Rabani Mauri In honorem Sanctae Crucis*, wyd. M. Perrin, Turnholti 1997, Corpus Christianorum. Continuatio Mediaevalis, t. 100, ks. 1, C 3, s. 46 n.

<sup>44</sup> Zob. zwłaszcza A. Lipinsky, op. cit., passim; por. też B. Arrhenius, op. cit., s. 52; T. Ziolkowski, op. cit., s. 303.

<sup>45</sup> T. Ziolkowski, op. cit., s. 303; Ch. Meier, op. cit., s. 104 nn.; K. Glau, op. cit., kol. 142.

<sup>46</sup> Izydor z Sewilli, *Etymologiae*, ks. 16, rozdz. 14; por. Io 1,5: „lux in tenebris lucet”; T. Ziolkowski, op. cit., s. 303. Por. Ch. Meier, op. cit., s. 250. Podobnie trzeba chyba interpretować fragment *De universo* Hrabana Maura, w którym autor, oświadczwszy wpieryw, że karbunkuł to „verbum Dei”, w chwilę potem przytacza nasuwający jednoznacznie chrystologiczne skojarzenia werset z początkowego rozdziału *Ewangelii św. Jana* (właśnie: Io 1,5), B. Rabani Mauri *De universo libri viginti duo*, PL, t. 111, kol. 9–614, zob. ks. 17, rozdz. 7, kol. 471B. Inaczej wydaje się widzieć rzecz Ch. Meier, op. cit., s. 251.

<sup>47</sup> *Ambrosii Autperti Expositionis in Apocalypsin libri I–V*, ks. 2, in Apc 2,17, s. 133 n.; [Pseudo-?] B. Alcuini *Commentariorum in Apocalypsin libri quinque*, PL, t. 100, kol. 1087–1156, zob. ks. 2, in Apc 2,17, kol. 1105D–1106A (por. F. Stegmüller, *Repertorium biblicum Medii Aevi*, t. 2, Matriti 1950, nr 1102, s. 62); [Pseudo-] *Haymonis Halberstatensis episcopi [potius: Haimonis Autissiodorensis] Expositionis in Apocalypsin B. Joannis libri septem*, PL, t. 117, kol. 937–1220, zob. ks. 1, in Apc 2,17, kol. 975D (por. F. Stegmüller, op. cit., t. 3, Matriti 1951, nr 3072, s. 8, nr 3122, s. 18 n.).

z kazań dołączonych do *Pontyfikału rzymsko-germańskiego*: utrzymywał, że karbunkuł symbolizuje Chrystusa i wszystkich, którzy go naśladowają<sup>48</sup>. Zarówno w czasach antycznych, jak i w średniowieczu, przekonaniu o chrystologicznych konotacjach klejnotu dawano także wyraz w sztuce sakralnej<sup>49</sup>. Głośny przykład stanowi jedenastowieczny „Reichskreuz”. Na przecięciu belek i na końcu ramion tej „cruce gemmata” wśród pereł i drobnych almandynów wyróżnia się wielkością i centralnym położeniem pięć czerwonych kamieni<sup>50</sup>.

Kierunek dalszych rozważań nad symboliką karbunkułu wytyczyć trzeba wedle kontekstu właściwego Gallowej metaforze. Nie wznosi on myśli czytelnika ku chórom anielskim. Dziwnym na pozór trafem pod piórem kronikarza świecący kamień okazuje się natomiast ozdobą miecza należącego do jednego, a zarazem symbolem drugiego monarchy. W tej sytuacji specjalnego znaczenia nabierają właśnie monarsze, a ściślej: królewskie konotacje klejnotu. Na problem zwrócono już uwagę, tyle że w nieco szerszym kontekście: podnosząc związki karbunkułu z władzą, na dodatek bez zadowalającego oparcia w materiale źródłowym<sup>51</sup>. Rzecz zasługuje na znacznie wnikliwsze rozpoznanie, zwłaszcza w okresie, o którym mowa, tj. w XI i XII w., poniższe zaś wskazówki traktować należy za ledwie jako zaproszenie do dalszych badań.

Nie ulega wątpliwości, że majestat władzy monarszej przywołał ludziom średniowiecza na myśl migotliwy blask wielu różnych, drogocennych kamieni<sup>52</sup>. Karbunkuł nie zdołał nigdy ze szczętem pokonać i zastąpić potężnej konkurencji<sup>53</sup>. Istnieją co najwyżej przesłanki, by twierdzić, że w owym różnobarwnym orszaku zapewnił sobie — przynajmniej w opinii części autorów — pozycję uprzywilejowaną, wysunął się na pierwszy plan.

Nietrudno wskazać czynniki sprzyjające temu awansowi, innymi słowy: predestynujące karbunkuł do roli szczególnego, ważniejszego od innych klejnotów symbolu władzy królewskiej. Dość wspomnieć jego barwę (czerwień), niezrównany, immanentny blask, jego przewyższają-

<sup>48</sup> *Le Pontifical Romano-Germanique du dixième siècle*, wyd. C. Vogel, E. Elze, t. 1, Città del Vaticano 1963, Studi e Testi 226, nr 83, 3, s. 304. Nie powinno oczywiście dziwić, że znaczenie chrystologiczne przypisano tu równocześnie innym klejnotom: topazowi, szmaragdowi i chryzolitowi, por. ibidem, nr 83, 2, s. 303 n., 5, s. 306.

<sup>49</sup> A. Lipinsky, op. cit., s. 352 nn.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 364.

<sup>51</sup> B. Arrhenius, op. cit., s. 52 n. Por. M. Wetter, *Der weise ins riches krone*, w: *Geistesgeschichtliche Perspektiven. Rückblick — Augenblick — Ausblick*, wyd. G. Grossklaus, Bonn 1969, s. 61–111, zob. s. 95 n.; A. Lipinsky, op. cit., s. 359 n. Por. też (nazbyt śmiało i uogólniające) wywody Konrada Burdacha, *Walther von der Vogelweide. Philologische und historische Forschungen*, cz. 1, Leipzig 1900, s. 316 n.; por. niżej przyp. 69.

<sup>52</sup> O symbolicznym znaczeniu klejnotów zdobiących korony królewskie, zob. np. J. Ott, *Krone und Krönung. Die Verheißung und Verleihung von Kronen in der Kunst von der Spätantike bis um 1200 und die geistige Auslegung der Krone*, Mainz 1998, s. 193 nn.

<sup>53</sup> Jednym z groźnych rywali był — jak pokazała Gerda Friess, op. cit., s. 69 nn. — zyskujący w pełnym średniowieczu na znaczeniu topaz.

cą inne klejnoty wartość, wreszcie — co przecież nie najmniej ważne — wspomniane już konotacje chrystologiczne<sup>54</sup>. Wszelako dla okresu wczesnego i pełnego średniowiecza (tj. aż po XII w. włącznie) źródłowe potwierdzenie tego, co wydaje się na pierwszy rzut oka prostą i oczywistą konsekwencją przytoczonych właśnie przesłanek, wymaga nieco bardziej wytrwałych poszukiwań, niż można by się spodziewać. Trudność sprawia zwłaszcza wskazanie jakiegoś znanego łacińskiej Europie dzieła, w którym rzecz wyłożono by wprost, otwarcie uzasadniając znaczenie karbunkułu jako specjalnego symbolu władzy królewskiej.

Brak owego wyimaginowanego traktatu o królewskości świecącego kamienia nie byłby specjalnie dotkliwy, gdyby w ślad za dawniejszą literaturą przedmiotu identyfikować jako karbunkuł najważniejszy klejnot korony cesarskiej („Reichskrone”), ten sam, który sięgająca końca XII w. tradycja zwała „kamieniem sierocym” („der Waise”, „lapis orphanus”), a który przepadł bezpowrotnie po połowie XIV w.<sup>55</sup> Ranga tego insygnium stanowiłaby dostateczną odpowiedź na pytanie o siłę napędową, powszechnie znany nośnik królewskich konotacji karbunkułu. W nowszej literaturze przedmiotu taką identyfikację „kamienia sierocego” spotyka się jednak rzadko<sup>56</sup>. Z punktu widzenia niniejszych rozważań nie musi to definitywnie przesądzać sprawy. Być może, przynajmniej niektórzy ludzie XI i XII w., widząc kamień na czołowej płytce korony cesarskiej — niechby błędnie — brali go za karbunkuł<sup>57</sup>. Pozwalałoby to

<sup>54</sup> Podobnie już B. Arrhenius, op. cit., s. 52.

<sup>55</sup> Rzecznikiem takiej identyfikacji był np. K. Burdach, op. cit., s. 316 n. Tożsamości „kamienia sierocego” z karbunkulem nie przeczył zresztą dawniej sam Percy E. Schramm, *Der König von Frankreich. Das Wesen der Monarchie vom 9. zum 16. Jahrhundert*, t. 1, Weimar 1939, s. 209. Jeszcze Hermann Fillitz (*Die Insignien und Klenodien des heiligen Römischen Reiches*, Wien-München 1954, s. 20) rozważał alternatywę: „Milchopal oder Karfunkel”. Zob. też przyp. następny.

<sup>56</sup> O ile można to ocenić, obecnie „der Waise” bywa najczęściej identyfikowany jako opal, zob. np. P. E. Schramm, „Der Waise” in der Wiener Krone, nachweisbar erst kurz vor 1200. Übersicht über seine Geschichte und die vorhandenen Zeugnisse, w: idem, *Herrschaftszeichen und Staatssymbolik. Beiträge zu ihrer Geschichte vom dritten bis zum sechzehnten Jahrhundert*, cz. 3, Stuttgart 1956, Schriften der MGH, t. 13, cz. 3, s. 803–816 („Milch-Opal, Jasp-Opal, Opal-Jaspis”); E. Morgan, „Lapis orphanus” in the imperial crown, „The Modern Language Review” 58, 1963, 2, s. 210–14 („jasper-opal”); H. Lüschen, op. cit., s. 44 nn. („Opal”); G. Friess, op. cit., s. 45 („Jasp-Opal bzw. Opal-Jaspis”); G. Wolf, „Der Waise”. Bemerkungen zum Leitstein der Wiener Reichskrone, „Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters” 41, 1985, s. 39–65 („Edelopal”). Zob. też T. Ziolkowski, op. cit., s. 314 n. Trzeba przecież odnotować wyjątek: Max Wetter (op. cit.), który inaczej interpretuje opis Alberta Wielkiego (zob. przyp. następny), identyfikuje „kamień sierocy” jako czerwony spinel i sądzi, że współcześni uważali go za karbunkuł!

<sup>57</sup> Warto przypomnieć, że Albert Wielki, opisując „der Waise”, widzi w nim (prawda, że błady) odcień wina, a co więcej, twierdzi, że niegdyś świecił, B. Alberti Magni *Mineralium libri quinque*, w: eusdem, *Opera omnia*, wyd. A. Borgnet, t. 5, Parisiis 1890, ks. 2, 2, 13, s. 43. Por. specjalnie M. Wetter, op. cit., s. 94 nn., oraz H. Lüschen, op. cit., s. 46: „Daß er [ie. der Waise — S.W.] im Dunkeln gefunkelt haben soll, darf man als Hinweis nehmen, daß eine Neigung bestand, sich den einzigartigen Leitstern in der Krone als Karfunkel vorzustellen”.

zrozumieć np. przywołane niżej wywody Widona z Amiens<sup>58</sup>. Wobec braku dobrych i wczesnych przekazów źródłowych trudno przecież pokusić się o coś więcej niż niepewne supozycje.

Mimo przedstawionych kłopotów, tj. mimo braku pochodzącej ze współczesnych a poczytnych źródeł, sformułowanej wprost i uzasadnionej deklaracji o znaczeniu karbunkułu jako specjalnego symbolu władzy królewskiej, w pracach niektórych autorów działających w XI i XII w. w różnych zakątkach Europy widać zupełnie czytelne ślady podobnych konotacji niezwykłego klejnotu. Kojarżono go zwłaszcza z koroną królewską<sup>59</sup>.

Najstarsze świadectwo, jakie można w tym miejscu przywołać, pochodzi z ok. połowy XI w. W opactwie św. Gislena (w Hainaut) mnich Rainer opracował wówczas nową redakcję żywota oraz zbiór cudów tego orędownika<sup>60</sup>. Opisując okoliczności inwencji jego relikwii, posłużył się znamienym porównaniem. Szczątki św. Gislena (a więc w istocie on sam) to, jak pisał: „niebiański skarb jaśniejący niczym drogocenny karbunkuł przepięknie, [prawdziwie] po mistrzowsku oszlifowany, by za sprawą złotniczego kunsztu ozdobić koronę najwyższego Króla [tj. Boga]”<sup>61</sup>. Abstrahując zupełnie od duchowego sensu metafory, wystarczy w tym miejscu skonstatować sam związek karbunkułu i korony. Jak się okazuje, piewca cnót św. Gislena nie był w swoich asocjacjach odosobniony.

Istnienie takiej więzi skojarzeniowej potwierdza powstały być może jeszcze w tym samym stuleciu Żywot św. Leodemira, biskupa Châlons-sur-Marne<sup>62</sup>. Utwór kończy się łatwą do przewidzenia pointą:

<sup>58</sup> Zob. s. 18. W powyższych dywagacjach założono, że „Reichskrone” powstała w X lub w pierwszej połowie XI w., tak bowiem — niezależnie od szczegółowych sporów — sądzi większość badaczy. Głosy za dwunastowieczną metryką zabytku (zob. V. Elbern, *Neue Forschungen zur Reichskrone — Signum ottonischer Herrschaftsauffassung?*, „Archiv für Diplomatik” 43, 1997, s. 15, zob. s. 15, przyp. 2) wydają się wciąż nieliczne.

<sup>59</sup> Nie powinno dziwić, że poniższe rozważania odwołują się głównie do wskazówek pochodzących ze źródeł pisanych. Trzeba przypomnieć, że z okresu wcześniejszego średniowiecza zachowało się ledwie kilka koron królewskich, G. Friess, op. cit., s. 44. Fakt, że do ich dekoracji użyto m.in. rubinów, sam w sobie o niczym jeszcze nie świadczy.

<sup>60</sup> *Vita et miracula sancti Gislени Ursidungi, nunc Gislenuoli, in Hannonia confessoris* [BHL 3555–3556], [wyd. A. Poncelet], „Analecta Bollandiana” 5, 1886, s. 209–288. Na temat tych prac, zob. A. Poncelet, *De Vita sancti Gislени a Rainero monacho conscripta*, „Analecta Bollandiana” 6, 1887, s. 209–255; M. Manitius, *Geschichte der lateinischen Literatur des Mittelalters*, t. 2, München 1923, s. 462 n.

<sup>61</sup> *Miracula s. Gislени*, I, rozdz. 5, s. 251: „fodiens invenit congaudentibus qui aderant caelestem thesaurum fulgentem ut pretiosum carbunculum arte magistra decentissime politum ad diadema summi Regis prudentia clusoris decorandum”.

<sup>62</sup> *Vita s. Leodomeri vel Leodemiri auctore forte Stephano abbate S. Urbani* [BHL 4858], wyd. C. Suysken, *Acta Sanctorum*, Octobris t. 1, Antverpiae 1765, s. 335–337. Najstarszy rękopis tego tekstu znany katalogom Bollandystów (Montpellier, Bibliothèque interuniversitaire. Section Médecine, MS H 2, f. 131v–136v) pochodzi z drugiej połowy XII w., *Bibliotheca Hagiographica Latina Manuscripta* (<http://bhlms.fltr.ucl.ac.be> [dostęp: 21 XI 2008]). Paul Viard (*Leodemiro*, w: *Bibliotheca Sanctorum*, red. E. Caraffa, A. Amore i in. t. 7, Roma [1966], kol. 1195) uważa, że żaden z żywotów świętego nie jest starszy niż z XI w. J. Dubois (*Lumier (saint)*, w: *Catholicisme. Hier, Aujourd’hui, Demain*, t. 7, Paris [1975], kol. 1283) za prawdopodobny czas powstania BHL 4858 (podobnie jak redakcji BHL 4858b) uważa właśnie

dusza św. Leodemira włączona zostaje w poczet niebiańskich zastępów. Co ciekawe, hagiograf formułuje tę tezę z pomocą metafory niemal identycznej, jak zacytowana przed chwilą: „szczęśliwa dusza, umieszczona zostaje jak karbunkuł w koronie Króla wraz z niebianami i świętymi”<sup>63</sup>. Na pierwszy rzut oka można by nawet odnieść wrażenie, że sformułowanie „niczym karbunkuł w królewskiej koronie” to nieomal zwrot przysłowiowy (jakkolwiek przyznać trzeba od razu, że ewentualne potwierdzenie takiej supozycji wymagałoby większej liczby podobnych wzmianek źródłowych).

Inne świadectwo dokumentujące szczególne znaczenie karbunkułu dla najważniejszego insygnium władzy królewskiej pochodzi od Widona, biskupa Amiens<sup>64</sup>. W finale swojej Pieśni o bitwie pod Hastings poeta szczegółowo opisuje koronację Wilhelma Zdobywcy na króla Anglii. Wiele uwagi poświęca m.in. wyglądowi korony, jaką wykonano specjalnie na tę uroczystość. Wprawdzie — w opinii dzisiejszych krytyków — wszystko, co Wido pisze na jej temat, stanowi jedynie wytwór jego fantazji (posiłkującej się tekstami biblijnymi oraz wyglądem korony cesarskiej)<sup>65</sup>, ale z punktu widzenia niniejszych rozważań okoliczność ta nie ma znaczenia. Sposób, w jaki poeta fantazjuje, okazuje się wcale interesujący. Utrzymuje, że sporządzone z rozkazu Wilhelma nowe insygnium przypominało koronę króla Salomona, a jako pierwszy, umieszczony z przodu, na samym środku, klejnot Wido wymienia właśnie karbunkuł<sup>66</sup>. Prawdą jest, że w oczach autora ten ostatni nie stanowił najważniejszej ozdoby monarszego diademu. Ponad nim i ponad jedenastoma innymi, starannie wyliczonymi kamieniami, na samym szczycie poeta umieścił jeszcze perłę, której towarzyszyły dwa ametysty, a która — jak twierdzi — napępiała blaskiem wszystkie pozostałe klejnoty<sup>67</sup>. Mimo to także z wizji Widona wolno wyczytać szczególną, uprzywilejowaną pozycję karbunkułu, wyraźnie wyróż-

XI stulecie. François Dolbeau (*Vie latine de sainte Ame composée au XI<sup>e</sup> siècle par Étienne abbé de Saint-Urbain*, „Analecta Bollandiana” 105, 1987, s. 25–63, zob. s. 62 n.) przychyliła się do opinii wydawcy, przypisując autorstwo BHL 4858 Szczepanowi, opatowi Saint-Urbain (czynnemu na polu hagiografii ok. lat 1050–1060).

<sup>63</sup> *Vita s. Leudomeri vel Leodemiri*, rozdz. 9, s. 336F: „animus felix, velut carbunculus, in diademate Regis cum coelitis et Sanctis componitur”.

<sup>64</sup> *The Carmen de Hastingae proelio of Guy bishop of Amiens*, wyd. F. Barlow, Oxford 1999, Oxford Medieval Texts.

<sup>65</sup> Zob. m.in. P. E. Schramm, *Die Krönen des frühen Mittelalters*, w: idem, *Herrschaftszeichen und Staatssymbolik*, cz. 2, Stuttgart 1955, s. 393 n.; H. Decker-Hauff (we współpracy z P. E. Schrammem), *Die „Reichskrone”, angefertigt für Kaiser Otto I*, w: ibidem, s. 601. Zob. ponadto uwagi Franka Barlowa we wstępie i komentarzu do cytowanej edycji dzieła, *The Carmen de Hastingae proelio of Guy bishop of Amiens*, s. XXXVI, LXXXIX oraz s. 45, przyp. 6. Por. też J. Ott, op. cit., s. 199 n. (tu powściągliwiej o ewentualnym wzorowaniu się na „Reichskrone”, bez rozstrzygnięcia o wiarygodności opisu Widona).

<sup>66</sup> *The Carmen de Hastingae proelio of Guy bishop of Amiens*, s. 44, w. 760–763: „Grecia prudentem dirigit arte fabrum / Qui Salomoniacum, vix deterior Salomone, / Mirificum fecit et diadema decens. / Principio, frontis medium carbunculus ornat”.

<sup>67</sup> Ibidem, s. 44–46, w. 763–778.

nionego na tle innych, szlachetnych kamieni współtworzących splendor władzy królewskiej.

Warto przypomnieć w tym miejscu cytowany już wyżej, znamieny komplement Ailnotha porównującego do karbunkułu nie kogo innego, jak właśnie świętego króla (Kanuta)<sup>68</sup>, a także przywołać dwa inne, nieco późniejsze — choć wciąż jeszcze dwunastowieczne — przekazy. Dokumentując związki świecącego klejnotu z królewskim majestatem, potwierdzają one zarazem rozpowszechnienie podobnych skojarzeń<sup>69</sup>.

Między 1157 a 1161 r. kanonik z Reims Piotr zwany Riga napisał poemat traktujący o współczesnym sporze między królami Francji i Anglii<sup>70</sup>. Na wstępie utworu przedstawił czytelnikom wizerunek monarchy doskonałego. Akcentował nade wszystko znaczenie królewskich obyczajów. O swym ideale pisał m.in.: „karbunkuł jego obyczajów więcej przydaje [blasku] jego królewskiemu majestatowi niż ów majestat jego osobie”<sup>71</sup>. W poetyckim wywodzie pojawiają się wprawdzie także inne klejnoty (ledwie chwilę później mowa ogólnie o szlachetnych kamieniach zdobiących monarsze oblicze tudzież o „chryzolitach [królewskich] obyczajów”<sup>72</sup>), na ich tle karbunkuł wydaje się jednak wyróżniony. Gdy w kilku słowach opisać trzeba królewski majestat, to on przychodzi na myśl jako pierwszy.

W tym samym czasie co kanonik Piotr, w klasztorze w Tegernsee działał jego kolega po piórze Metellus — autor cyklu poematów sławiących czczono tu św. Kwiryne<sup>73</sup>. W XI w. w owym męczenniku z czasów antycznych rozpoznano potomka rzymskiego rodu królewskiego

<sup>68</sup> Zob. wyżej s. 11 i przyp. 27.

<sup>69</sup> Nie wydaje się natomiast, aby znaczącego potwierdzenia takich konotacji należało upatrywać w niezwykłej, często cytowanej opowieści Wilhelma z Malmesbury o skarbach cesarza Augusta schowanych przezeń pod Forum Romanum, a odkrytych przez Gerberta z Aurillac, William of Malmesbury, *Gesta regum Anglorum. The History of the English Kings*, wyd. R. A. B. Mynors, R. M. Thomson, M. Winterbottom, t. 1, Oxford 1998, Oxford Medieval Texts, ks. 2, [rozdz.] 169, s. 284–286. Znalezioną przez papieża podziemną komnatę oświetlać miał właśnie karbunkuł (w typowej dla siebie funkcji lampy). Wynika stąd oczywiście jego przynależność do cesarskich precjozów, ale chyba niewiele więcej. Trudno uznać za dostatecznie udokumentowany pogląd (tak K. Burdach, op. cit., s. 317; F. Kamper, *Der Waise*, „Historisches Jahrbuch” 39, 1918–1919, s. 438), jakoby już dla Wilhelma karbunkuł stanowił symbol „des vollen Weltimperium”. Por. M. Wetter, op. cit., s. 94: „Dieser Stein ist offenbar kein kaiserliches Sinnbild, sondern gehört zum Zauber”.

<sup>70</sup> B. Hauréau, *Un poème inédit de Pierre Riga*, „Bibliothèque de l’École des chartes” 44, 1883, s. 5–11 (edycja tekstu, s. 7–11). Na temat tego autora i jego twórczości, zob. np. M. Manitius, op. cit., t. 3, München 1931, s. 820–831.

<sup>71</sup> Petrus Riga, *Causa regis Francorum contra regem Anglorum*, wyd. B. Hauréau, op. cit., s. 7: „Hic est rex cuius morum carbunculus ipsis plus confert sceptris quam sua scepra sibi”. „Scepra”, o których mowa też w następnym wierszu („Ista quidem titulum regalis nominis ornant”, ibidem), teoretycznie można by rozumieć w sensie materialnym, jako „berło”.

<sup>72</sup> Ibidem.

<sup>73</sup> P. Ch. Jacobsen, *Die Quirinalien des Metellus von Tegernsee. Untersuchungen zur Dichtkunst und kritische Textausgabe*, Leiden–Köln 1965, *Mittellateinische Studien und Texte* 1.

(sam Metellus zdołał nawet zidentyfikować ojca świętego, przypisując tę rolę cesarzowi Filipowi Arabowi)<sup>74</sup>. Jak się wydaje, w oczach współczesnych fakt ten czynił z Kwiryra po prostu króla. W takim charakterze przedstawiono go na zachowanej jedenastowiecznej miniaturze, na której występuje jak monarcha: z berłem i jabłkiem królewskim<sup>75</sup>. Właśnie ową królewską godnością bohatera tłumaczyć należy najpewniej znamiennej metaforykę jednego z poematów Metellusa. Mowa w nim jednocześnie o przeniesieniu relikwii św. Kwiryra z Rzymu do Noricum oraz o problemie *translatio imperii*<sup>76</sup>. Poeta z początku unika nazywania bohatera jego imieniem, w pierwszym zdaniu pisze o nim *per „hic carbunculus”*. Utrzymuje, że dopóki Rzym panował nad światem, „karbunkuł” jaśniał właśnie tutaj<sup>77</sup>. Zreferowawszy następnie w skrócie uzyskanie korony cesarskiej przez Karolingów, oświadcza, że „królewski kamień” („*gemma regalis*”, czyli — rzecz jasna — relikwie św. Kwiryra) przeniesiony został tam, gdzie władza królewska („*regna*”), precyzuje nawet, że to raczej ona podążała za nim, a nie odwrotnie<sup>78</sup>. Nie wnikając w tym miejscu we wszystkie niuanse wywodu, wystarczy zauważyć, że również on poświadcza królewskie konotacje niezwyklego klejnotu. „*Carbunculus*” i „*gemma regalis*” jawią się jako określenia bliskoznaczne, a ich użycie jako epitetów zastępujących imię Kwiryra wiąże się najprawdopodobniej z przypisywaną świętemu godnością monarszą<sup>79</sup>.

Na marginesie, można w tym miejscu przywołać także świadectwo rodzime, niestety nieco późniejsze od dotąd cytowanych. Grakchus, który na kartach I księgi *Kroniki* mistrza Wincentego przekonuje współobywateli o zaletach monarchii, porównuje cnoty doskonałego króla do klejnotów zdobiących jego diadem. W swojej metaforze nie jest całkiem konsekwentny. Wymienia najpierw (i umieszcza na czole) wielkodusznosc, dalej (z tyłu) przezorność, po bokach zaś „karbunkuł niezwykłej łaskawości”<sup>80</sup>. W ten sposób karbunkuł okazuje się jedynym przywołanym z imienia materialnym klejnotem w skądinąd zgoła niematerialnej koronie cnót władcy idealnego.

<sup>74</sup> Na temat tradycji o królewskim pochodzeniu Kwiryra, zob. *ibidem*, s. 32–35.

<sup>75</sup> *Ibidem*, s. 34 n.

<sup>76</sup> *Ibidem*, nr 8a, s. 196, w. 1–18. W dalszej części tego samego wiersza poeta zmienia temat: wraca do opowieści o życiu bohatera i opisuje sąd cesarza Klaudiusza (II) nad Kwiryrem.

<sup>77</sup> *Ibidem*, nr 8a, s. 196, w. 1–2: „*Roma, caput mundi, dum regni sceptrā tenebat, / Hic carbunculus urbe nitebat*”.

<sup>78</sup> *Ibidem*, w. 3–11: „*Romuleum ferrum pos aurea Grecia mutat; / Exin cum res publica nutat, / Francigenas reges tutores egra poposcit, / Quod iam stirps Karolastria noscit, / Augustalis eo capiens diadema corone. / Mox ubi regna manent, ibi gemma / Regalis translata locatur honorificanda. / Immo si sint vera probanda, / Regna magis gemmam migrando fuere secuta*”.

<sup>79</sup> Warto odnotować, że — jak opisuje to Metellus w jednym z dalszych poematów — grobowiec św. Kwiryra ozdobiono umieszczonym pomiędzy czterema perłami karbunkułem, *ibidem*, nr 18, s. 226, w. 3–4.

<sup>80</sup> *Magistri Vincentii Chronica Polonorum*, ks. 1, 5, 2, s. 9: „*Quibus velut quibusdam gemmis regii diadema capitis quam decentissime decusatur, ut in fronte magnanimitas, in occipite circumspectio, in lateribus altrinsecus large serenitatis carbunculus prefulgeat*”.



Cytowane świadectwa przekonują, że w świadomości przynajmniej niektórych autorów XI i XII w. wśród wielu szlachetnych kamieni przydających blasku władzy królewskiej karbunkuł zajmował miejsce wyjątkowe. Gdy mowa była o królewskiej koronie czy królewskim majestacie, to on przychodził na myśl jako pierwszy. Przytoczone wzmianki, acz niezbyt liczne, pochodzą ze źródeł niewykazujących bezpośrednio zależności, nadto rozrzuconych w przestrzeni, co mogłoby sugerować względne rozpowszechnienie podobnych przekonań.

Powracając w tym miejscu do Galla i jego metafory, trzeba przecież skonstatować, że kronikarz nie umieścił karbunkułu w królewskiej koronie. Chrobry nie ulega w tym względzie presji omówionych przed chwilą asocjacji, lecz stawia słuchaczom przed oczyma obraz opisany już powyżej: klejnot symbolizujący jednego z jego potomków osadzony zostaje w rękojeści królewskiego miecza.

Na pytanie o istnienie w początkach XII w. konkretnego miecza uważanego za oręż Bolesława Chrobrego nie sposób — wobec braku świadectw — odpowiedzieć. Nie wiadomo, czy pisząc te słowa, Anonim miał na myśli jakikolwiek realnie istniejący artefakt. Sama tylko kronikarska metafora nie stanowi na pewno dostatecznej przesłanki do sformułowania tak daleko idącego wniosku. Gallowy „miecz Chrobrego” pozostanie więc — chyba już na zawsze — wyłącznie literackim rekwizytem. Nie oznacza to jeszcze rozstrzygnięcia kwestii bardziej ogólnej: realności „miecza z karbunkułem w rękojeści”, innymi słowy, obecności (względnie nieobecności) w świecie XI i XII w. jakiegokolwiek przedmiotu odpowiadającego takiemu opisowi. Rodzi się pytanie, czy współczesnym odbiorcom *Kroniki* tak scharakteryzowany artefakt jawił się jako wzięty z życia, znany z autopsji, lub przynajmniej ze słyszenia, czy też przeciwnie — jako twór sztuczny, „pergaminy”, powołany piórem autora ad hoc, na potrzeby tej jednej jedynej sceny. Tę ostatnią odpowiedź mógłby na pozór sugerować fakt, że jak dotąd o mieczu z karbunkułem w rękojeści (głowicy) w ogóle nie było mowy, że nie słyszeli o nim ani klasycy antycznej literatury, ani Ojcowie Kościoła czy pozostali chrześcijańscy teologowie i egzegeci, ani nawet — w zakresie, w jakim da się to ocenić — wczesnośredniowieczni kronikarze i hagiografowie.

Mimo to niezwykły oręż nie jest wyłącznie tworem Gallowej wyobraźni. Sam pomysł umieszczenia klejnotu w rękojeści miecza, odbiorcom z epoki na pewno nie wydawał się absurdalny. Zdobienie broni z pomocą drogocennych kamieni to praktyka dobrze poświadczona zwłaszcza we wcześniejszym średniowieczu. Z grobów germańskich z okresu od IV do IX w. wydobyto wspaniałe okazy rękojeści mieczowych dekorowanych tzw. techniką komórkową (tj. okładziną przypominającą mozaikę ze szlachetnych kamieni, w której rolę spoiwa pełnią złote blaszki), przy użyciu jednej ze wspomnianych wyżej odmian granatu: almandynów. Do najbardziej znanych przykładów tego rodzaju należy rękojeść miecza z odkrytego w Tournai grobu króla Childeryka<sup>81</sup>.

<sup>81</sup> Zob. np. H. R. E. Davidson, *The Sword in Anglo-Saxon England. Its Archaeology and Literature*, Oxford 1962, s. 64 nn.; B. Arrhenius, *Granatschmuck und Gemmen aus nordischen Funden*

Miecze ozdobione szlachetnymi kamieniami musiały pełnić zwłaszcza funkcje insygnialne i ceremonialne. Einhard utrzymuje, że Karol Wielki używał na ogół mieczy o głowicach ze srebra lub złota, ale na specjalne okazje miał oręż wyjątkowy: wysadzany drogimi kamieniami<sup>82</sup>. Taką dekorację posiadał również miecz, który wedle relacji Astronoma Ludwik Pobożny przekazał jako jedno z insygniów władzy Lotarowi<sup>83</sup>.

Poza względami estetycznymi, symbolicznymi i prestiżowymi do stosowania podobnych zdobień skłaniać mogły inne jeszcze powody. Trzeba przypomnieć w tym miejscu o pewnej przemilczanej dotąd ważnej właściwości, jaką w dawnych wiekach przypisywano niekiedy szlachetnym kamieniom. Mowa o ich mocy leczniczej i apotropaicznej. Przekonania tego rodzaju pojawiły się już w czasach antycznych, a w okresie pełnego średniowiecza przykuły uwagę uczonych autorów lapidariów<sup>84</sup>. Gdyby polegać wyłącznie na świadectwie tych ostatnich, akurat karbunkuł — przynajmniej na początku — nie wyróżniał się specjalnie podobnymi własnościami. Tak np. współczesne Gallowi poczytne lapidarium Marboda z Rennes o apotropaicznych czy leczniczych zastosowaniach czerwonego kamienia nie wspomina ani słowem<sup>85</sup>. Dopiero w ciągu XII w. sytuacja zdaje się ulegać zmianie: w oczach autorów trzynastowiecznych karbunkuł uchodzi już bowiem za klejnot potężny, łączący w sobie moce wszystkich (a przynajmniej najważniejszych) konkurentów<sup>86</sup>. W kwestii chronologii pisane świadectwa twórców lapidariów mogą jednak wprowadzać w błąd. Wspomniane znaleziska

*des frühen Mittelalters*, Stockholm 1971, s. 130 nn., 170 nn. i passim (z bogatym materiałem ilustracyjnym); M. Hardt, *Gold und Herrschaft. Die Schätze europäischer Könige und Fürsten im ersten Jahrtausend*, Berlin 2004, Europa im Mittelalter 6, s. 124 nn. Na temat jednego z efektownych przykładów, zob. też B. Arrhenius, *Skrävsta*, w: *Reallexikon des Germanischen Altertumskunde*, t. 29, Berlin–New York 2005, s. 29 n. Bardziej niż rękojeści zdobione techniką komórkową do Gallowej metafory pasowałyby posrebrzana głowica mieczowa z cmentarzyska Sarre (Kent) z pojedynczym, osadzonym centralnie granatem, H. R. E. Davidson, op. cit., s. 66 i tabl. VII, nr 44. Jest to jednak znalezisko zbyt wczesne (VI w.), by z jego pomocą nadać materialny kształt słowom kronikarza.

<sup>82</sup> *Einhardi Vita Karoli Magni*, wyd. O. Holder–Egger, Hannoverae et Lipsiae 1911, MGH SrG in usum scholarum separatim editi, [t. 25], rozdz. 23, s. 28: „Aliquoties et gemmato ense utebatur, quod tamen nonnisi in praecipuis festivitatis vel si quando exterarum gentium legati venissent”. Tę i inne wzmianki źródłowe (z okresu do XI w. włącznie) o zdobionych — także z pomocą klejnotów — rękojeściach mieczy zestawili Eduard Gessler, *Die Trutzwaffen der Karolingerzeit vom VIII. bis zum XI. Jahrhundert*, Basel 1908, s. 135 nn.

<sup>83</sup> *Astronomus, Vita Hludowici imperatoris*, wyd. E. Tremp, MGH SrG in usum scholarum separatim editi, t. 64, Hannover 1995, s. 279–555, zob. rozdz. [63], s. 548: „ensem auro gemmisque redimitum” (por. wstęp wydawcy, s. 67); E. Gessler, op. cit., s. 136.

<sup>84</sup> B. Arrhenius, *Zum symbolischen Sinn*, s. 53; G. Friess, op. cit., s. 27 nn. Por. też osobne studium Hermanna Fühnera, *Lithotherapie. Historische Studien über die medizinische Verwendung der Edelsteine*, Strassburg 1902 (poświęcone jednak głównie ściśle medycznemu zastosowaniu kamieni szlachetnych w dawnych wiekach).

<sup>85</sup> *Marbode of Rennes' (1035–1123) De lapidibus*, [rozd.] 23, s. 62. To samo dotyczy też np. cytowanego już lapidarium Henryka z Huntingdon, por. wyżej s. 11, przyp. 26. Por. H. Fühner, op. cit., s. 78; T. Ziolkowski, op. cit., s. 303 n.

<sup>86</sup> Już w latach osiemdziesiątych XII w. Radulf Niger pisał: „Carbunculus ignei coloris est et umbra noctis non extinguitur et tumores sedat et morbos quosdam effugit”, Radulfus

archeologiczne przemawiałyby chyba za tym, że przynajmniej dawni Germanie odkryli „magiczne” zdolności karbunkułu znacznie wcześniej. Uważa się, że ich zwyczaje zdobnicze wynikały m.in. właśnie z wiary w niezwykłą moc almandynów pełniących funkcję chroniącego wojownika amuletu<sup>87</sup>. Za potwierdzenie takich domysłów uchodzą intrygujące opowieści sag o magicznych kamieniach używanych do leczenia ran<sup>88</sup>.

Faktem jest, że miecze znane ze znalezisk archeologicznych datowanych na czasy Gallowe nie mają już rękojeści okładanych almandynami, wedle obyczajów dawnych Germanów. W dostępnej literaturze nie udało się wysledzić żadnej zachowanej do dziś rękojeści mieczowej z XI lub XII w. wyśadzanej szlachetnymi kamieniami<sup>89</sup>. Nie ma więc materialnej gwarancji, że słuchacze lub czytelnicy *Kroniki* kiedykolwiek na własne oczy widzieli oręż z osadzonym w głowicy karbunkułem. Nawet jeśli go nie widzieli, mogli przecież o nim słyszeć. Przynajmniej ci z nich, którzy kiedykolwiek zetknęli się z opowieściami o czynach sławnych rycerzy–bohaterów.

W epice rycerskiej o dekorowaniu broni szlachetnymi kamieniami (w tym także karbunkułami) wspomina się bowiem bardzo często<sup>90</sup>. Przynajmniej niektóre z tych wzmianek mogłyby chyba potwierdzać trwałość przekonań o „magicznej”, apotropaicznej funkcji klejnotów

---

Niger, *De re militari et triplici via peregrinationis Ierosolimitane (1187/1188)*, wyd. L. Schmugge, Berlin–New York 1977, Beiträge zur Geschichte und Quellenkunde des Mittelalters 6, ks. 2, rozdz. 8, s. 135. Zob. spec. B. Alberti Magni *Mineralium libri quinque*, ks. 2, 2, rozdz. 3, s. 32: „Hic [ie. carbunculus] plus omnium aliorum lapidum virtutes habere dicitur — —. Specialis tamen effectus ejus est venenum aereum et vaporosum fugare”; P. Studer, J. Evans, *Anglo-Norman Lapidaries*, Paris 1924, s. 89, 126 n.; T. Ziolkowski, op. cit., s. 314.

<sup>87</sup> B. Arrhenius, *Zum symbolischen Sinn*, s. 53; V. H. Elbern, *Magia i wiara w złotnictwie wczesnego średniowiecza*, „Biuletyn Historii Sztuki” 38, 1976, s. 195–217, zob. s. 198 n.

<sup>88</sup> B. Arrhenius, *Zum symbolischen Sinn*, s. 53. Por. H. R. E. Davidson, op. cit., s. 181 nn. (por. s. 54).

<sup>89</sup> Szlachetnego kamienia można się wprawdzie dopatrzeć na jelcu miecza cesarza Henryka III, który otrzymało opactwo w Siegburgu, ale zabytek ten znany jest wyłącznie z osiemnastowiecznej podobizny, P. E. Schramm, F. Mutherich, *Denkmale der deutschen Könige und Kaiser*, t. 1: *Ein Beitrag zur Herrschergeschichte von Karl dem Grossen bis Friedrich II. 768–1250*, München 1981, (wyd. 2), Veröffentlichungen des Zentralinstituts für Kunstgeschichte 2, nr 152, s. 172 n. (por. s. 54 n. oraz il. na s. 381). Ocalałe egzemplarze pochodzą z czasów znacznie późniejszych. Andrzej Nowakowski (*Uzbrojenie średniowieczne w Polsce (na tle środkowoeuropejskim)*, Toruń 1991, s. 16) wspomina np. o piętnastowiecznym mieczu elektora saskiego, którego głowicę wykonano z kryształu górskiego. Sądząc jedynie z ilustracji, centralnie osadzony klejnot mógł też zdobić głowicę datowanego na drugą połowę XIII w. miecza przypisywanego księciu pskowskiemu Dowmuntowi, zob. A. N. Kirpičnikov, *Drewnerusskoe orużie*, t. 1, Moskwa–Leningrad 1966, Arheologija SSSR. Svod arheologičeskich istočnikov, E1–36, s. 151, tabl. 22, nr 3, s. 159, tabl. 26, nr 2, s. 161, tabl. 27, nr 1, por. s. 56 oraz s. 88 n., nr 31 (sam autor nie wspomina o możliwości takiej dekoracji głowicy). Za zwrócenie uwagi na dorobek rosyjskiego badacza autor serdecznie dziękuje Henrykowi Samsonowiczowi.

<sup>90</sup> W samej tylko *Pieśni o Rolandzie* (w najstarszej oksfordzkiej redakcji) motyw ten powraca wielokrotnie, zob. *La Chanson de Roland*, LXXXI, w. 1031, s. 144, XCVI, w. 1263, s. 160, CIV, w. 1326, s. 166, CVI, w. 1363–1364, s. 168, CVII, w. 1373, s. 170, CXII, w. 1452, s. 176, CXIV, w. 1499–1501, s. 178, CXIX, w. 1555, 1557, s. 184, CXLVI, w. 1954–1955, s. 214, CXLIX, w. 1995, s. 216, CLXX, w. 2288, 2296, s. 240, CLXXXIII, w. 2500, s. 256, CCXXVIII, w. 3142, s. 304, w. 3150, s. 306, CCXXXVIII, w. 3306, s. 318, CCXLVIII, w. 3431, s. 328, CCLXII, w. 3616, s. 342. Zob. też np. U. Engelen, op. cit., s. 139–164; T. Miguet, op. cit., s. 58 n.

jako przydatnych w walce amuletów<sup>91</sup>. Tak czy inaczej, na tarczach, hełmach i innych elementach uzbrojenia herosów sławionych w tych pieśniach skrzą się, mienia i błyszczą rozmaite, drogocenne kamienie. Część z nich ozdabia także główce mieczy. Najstarsza redakcja *Pieśni o Rolandzie*, gdy mowa o rękojeściach Rolandowego „Durandala” oraz należącego do Karola Wielkiego „Radosnego” („Joiuse”), wspomina wprawdzie tylko o ukrytych w nich relikwiach<sup>92</sup>, ale już opisując miecz Oliwiera („Halteclere”), informuje, że główkę miał wykonaną z kryształu<sup>93</sup>. Wedle dwunastowiecznej łacińskiej przeróbki historii o Karolu Wielkim i Rolandzie, znanej jako tzw. Pseudo-Turpin, „Durandal” okazuje się mieć główkę z berylu<sup>94</sup>. Epika rycerska zna również miecze o rękojeściach zwieńczonych karbunkulem, chociaż lista przykładów, jakie do tej pory udało się odnaleźć, nie jest imponująca.

Najstarszy i najbardziej znaczący pochodzi również z *Pieśni o Rolandzie*, tyle że z powstałej ok. 1170 r. jej wersji średniogórnoniemieckiej autorstwa duchownego („der Pfaffe”) Konrada<sup>95</sup>. Ten ostatni znacznie bardziej szczegółowo niż jego pierwowzór opisuje ryzsztunek zdrajcy Ganelona („Genelun”) wyruszającego na straceńczą z pozoru misję do władcy Saracenów. Wiele miejsca poświęca m.in. jego mieczowi: Murglejowi („Mulagir”)<sup>96</sup>. Okazuje się, że oręż ten — jak przedstawia go poeta: „najlepszy miecz, od którego nie było lepszego w całej Francji” — miał w główce właśnie karbunkuł<sup>97</sup>. W ślad za uwagą o niezwykłości klejnotu, który w dzień całkiem pozbawiony blasku, nocą świecił niczym słońce w południe, Konrad dodaje znamieny komentarz. Oświadczając, że nigdy nie było na ziemi cesarza, dla którego taki kamień nie byłby odpowiedni<sup>98</sup>. Trudno chyba nie dostrzec tu kolejnego potwierdzenia tezy o królewskich (w tym wypadku wręcz cesarskich) konotacjach karbunkułu<sup>99</sup>. Co więcej, z dalszych wywodów poety wynika, że Murglej należał przez pewien czas do samego Karola Wielkiego, został mu bowiem ofiarowany przez pierwszego właściciela broni, księcia Naima<sup>100</sup>.

<sup>91</sup> Zob. U. Engelen, op. cit., s. 152.

<sup>92</sup> *La Chanson de Roland*, CLXXIII, w. 2345–2348, s. 244, CLXXXIII, w. 2501–2508, s. 256.

<sup>93</sup> Ibidem, CVI, w. 1364, s. 168. Tak samo zresztą, jak miecz Saracena Kanabeja, ibidem, CCXLVIII, w. 3431, s. 328.

<sup>94</sup> A. Hämel, *Der Pseudo-Turpin von Compostela*, München 1965, „Bayerische Akademie der Wissenschaften. Philosophisch-historische Klasse. Sitzungsberichte” 1965, 1, rozdz. 22, s. 78, w. 1219: „pommo berillino decoratus”.

<sup>95</sup> *Das Rolandslied des Pfaffen Konrad*, w. 1584–1588, s. 116; T. Ziolkowski, op. cit., s. 305; M. Wetter, op. cit., s. 95 n.

<sup>96</sup> *Das Rolandslied des Pfaffen Konrad*, w. 1583–1609, s. 116–118. Powyższe uwagi opierają się w znacznej mierze na tłumaczeniu tekstu na współczesny język niemiecki autorstwa Dietera Kartschoke, ibidem, s. 117–119.

<sup>97</sup> Ibidem, w. 1584–1588, s. 116.

<sup>98</sup> Ibidem, w. 1589–1594, s. 116.

<sup>99</sup> Por. K.–B. Knappe, *Repräsentation und Herrschaftszeichen. Zur Herrscherdarstellung in der vorhöfischen Epik*, München 1974, Münchener Beiträge zur Mediävistik und Renaissance-Forschung 17, s. 118 przyp. 429.

<sup>100</sup> *Das Rolandslied des Pfaffen Konrad*, w. 1606, s. 118.

Miecz z karbunkulem w głowicy pojawia się także w innych, późniejszych tekstach wyrosłych w kręgu kultury rycerskiej<sup>101</sup>. Ich przywoływanie w tym miejscu wydaje się jednak ryzykowne. Są to w najlepszym przypadku utwory trzynastowieczne, jak powiązane fabularnie poematy bohaterskie: *Ortnit*<sup>102</sup> i *Wolfdietrich*<sup>103</sup>, lub czternastowieczne, jak średnioangielskie wierszowane epepeje: *Guy of Warwick* i *Sir Beues of Hamtoun*<sup>104</sup>. Jeśli to ostatnie dzieło zasługuje na chwilę uwagi, to dlatego, że expressis verbis dopowiada myśl, skądinąd i tak chyba łatwą do odgadnięcia. Mieczem o głowicy z karbunkułu okazuje się tutaj „Aroundight” (w różnych rękopisach nazwa ta występuje w odmiennych wariantach), miecz Lancełota z Jeziora, z pomocą którego — jak zaznaczono — ów sławny rycerz pokonał ognistego smoka. Poeta oświadcza wprost, że był to oręż doskonały, który — jak to ujmuje — nie będzie miał sobie równych aż do Dnia Sądu<sup>105</sup>.

<sup>101</sup> Do wymienionych poniżej przykładów należałoby może dodać jeszcze jeden, bodaj najsłynniejszy: miecz Anfortasa ofiarowany przez tego króla Parsifalowi w znanej scenie na Monsalwacie. Wolfram z Eschenbach twierdzi, że ów oręż miał rękojeść wykonaną z „rubinu”, W. von Eschenbach, *Parzival. Studienausgabe*, (tekst średnio-górno-niemiecki według wyd. K. Lachmana) tł. P. Knecht, wstęp B. Schirok, Berlin–New York 1998, ks. 5, 239, 21, s. 243: „sîn gehilze was ein rubîn”. Wątpliwości biorą się stąd, że pocie nie był wcale obcy termin „karbunkuł” („karfunkelstein”, „karfunkl”), por. ibidem, ks. 9, 482, 29, s. 486, ks. 16, 791, 1, s. 795. W literaturze przedmiotu dość zgodnie zwraca się uwagę na insygnialne (a nie tylko bojowe) znaczenie tej broni, zob. W. Mersmann, *Der Besitzwechsel und seine Bedeutung in den Dichtungen Wolframs von Eschenbach und Gottfrieds von Strassburg*, München 1971, *Medium Aevum* 22, s. 135 n.; W. Schröder, *Parzivals Schwerter*, „Zeitschrift für deutsches Altertum und deutsche Literatur” 100, 1971, s. 111–132, zob. s. 122, 125 nn.; U. Engelen, op. cit., s. 151; P. W. Tax, *Nochmals zu Parzivals zwei Schwertern. Ein nachdenklicher und narrativ-kombinatorischer Versuch über Schwerter und Kampfstrategien, Segen und Impotenzen in Wolframs 'Parzival'*, „Zeitschrift für deutsches Altertum und deutsche Literatur” 135, 2006, s. 275–308, zob. s. 277 n., 296.

<sup>102</sup> Mowa tu o mieczu zwanym „Rose” ofiarowanym królowi Ortnitowi przez władcę karłów Alberyka. Wzmianka o karbunkule w głowicy tej broni pojawia się już w redakcji „AW” datowanej na pierwszą połowę XIII w., *Ortnit*, 2, 188, 3–4, w: *Ortnit und die Wolfdietriche*, wyd. A. Amelung, O. Jänicke, t. 1, Berlin 1871, *Deutsches Heldenbuch*, cz. 3, s. 26. Na temat dzieła, jego redakcji i ich datacji, zob. W. Dinkelacker, „Ortnit”, w: *Die deutsche Literatur des Mittelalters. Verfasserlexikon*, t. 7, wyd. K. Ruh i in., Berlin–New York 1989, kol. 58–67.

<sup>103</sup> Ponownie chodzi o wspomniany w poprzednim przyp. oręż Ortnita (odnaleziony przez Wolfdietricha). O karbunkule w jego głowicy wspomina przynajmniej redakcja „D” datowana na drugą połowę lub schyłek XIII w., *Wolfdietrich D*, 8, 126, 1–2, w: *Ortnit und die Wolfdietriche*, t. 2, Berlin 1873, *Deutsches Heldenbuch*, cz. 4, s. 156. Na temat tego tekstu, zob. W. Dinkelacker, „Wolfdietrich”, w: *Die deutsche Literatur des Mittelalters. Verfasserlexikon*, wyd. B. Wachinger i in., t. 10, Berlin–New York 1999, kol. 1310–1322.

<sup>104</sup> P. J. Heather, *Precious stones in the Middle-English verse of the fourteenth century*, II, „Folk-Lore” 42, 1931, nr 4, s. 345–404, zob. s. 390.

<sup>105</sup> *The Romance of Sir Beues of Hamtoun*, wyd. E. Kolbing, London 1885–1894, *Early English Text Society*, Extra Series 46, 48, 65, s. 210 (wzmianka o mieczu z karbunkulem w głowicy nie występuje w najstarszym z zachowanych rękopisów utworu, słynnym manuskrypcie Auchinleck: Edinburgh, National Library of Scotland, Advocates’ MS 19.2.1, f. 176r–201r). W innej (wydanej przez Eugena Kölbinga równoległe) redakcji poematu pojawia się zastrzeżenie: „Aroundight” przewyższa wszystkie miecze z wyjątkiem należącego do tytułowego bohatera Murgleja („Morglaye”). (Lekturę tekstu średnioangielskiego ułatwiły piszącemu te słowa wskazówki dostępne na stronie internetowej: <http://home.ix.netcom.com/~kiyoweap/myth/arms-weapon/aroundight.htm> [dostęp: 21 XI 2008]).

Gallowy rekwizyt nie jest więc sierotą. Chociaż próżno szukać mu krewnych w dziełach starożytnych klasyków, czy też w pismach średniowiecznych teologów i egzegetów, posiada ich gdzie indziej: w świecie ówczesnych wojowników, w świecie ich ideałów i ich pieśni (które w końcu stały się literaturą). Wycinkowe badania nie uprawniają wprawdzie do żadnych uogólnień, trudno jednak nie dostrzec, że taki rezultat poszukiwań zastanawiająco współgra z wynikami dawniejszych studiów nad tematyką i stylistyką *Kroniki*. Zwrócono już wszak uwagę na nieskrywane zamiłowanie autora do opisywania wypadków wojennych<sup>106</sup>, na niewielką liczbę wyraźnych odniesień do Biblii, dzieł teologicznych oraz łacińskiej klasyki literackiej<sup>107</sup>, wreszcie na pokrewieństwa łączące dzieło Anonima ze średniowieczną epiką rycerską<sup>108</sup>. Analiza Gallowej metafory potwierdza — prawda, że jedynie w mikroskali — iż kronikarz w sposób umiejętny, dowodzący zaskakujących u człowieka jego stanu kompetencji i wrażliwości, posługuje się językiem, któremu donośnym echem odpowiedziałyby raczej mury średniowiecznych zamków, a nie katedr i klasztorów.

Na postawione wyżej pytanie o realność samego rekwizytu należy odpowiadać ostrożnie, ale jednak twierdząco. Nie udało się wprawdzie znaleźć dowodu na obecność miecza z karbunkułem w głowicy w prawdziwej dwunastowiecznej zbrojowni (co zresztą może wynikać jedynie z niedostatków zachowanej bazy źródłowej lub po prostu z braków erudycji piszącego te słowa), ale okoliczność ta w istocie niewiele zmienia. Dla słuchaczy rycerskich opowieści fakt, że nigdy nie widzieli tak wspaniałego (a więc rzadkiego) oręża, nie czynił go zapewne mniej realnym. Pod piórem kronikarza napotykali w każdym razie nie osobliwy, sztuczny twór, ale rekwizyt znany już skądinąd, artefakt o wiadomych symbolicznych konotacjach. Miecz o głowicy z karbunkułu, w świetle przywołanych wzmianek z epiki rycerskiej jawi się jako — ujmując rzecz najogólniej — wyrażony językiem właściwym tej twórczości obraz ideału<sup>109</sup>. Jako oręż niezrównany mógłby uchodzić także za symbol zwycię-

<sup>106</sup> Gall, ks. 3, epistola, s. 120 nn.; T. Tyc, *Anonim—biograf trzeciego Bolesława*, „Przegląd Warszawski” 4, 1924, 31, s. 55–77, zob. 68 nn.; M. Plezia, *Kronika Galla na tle historiografii XII wieku*, Kraków 1947, RWHP PAU, seria 2, t. 46, nr 3, s. 51 nn.; A. F. Grabski, *Polska wobec idei wypraw krzyżowych na przełomie XI i XII wieku*. „Duch krzyżowy” *Anonima Galla*, ZH 26, 1961, 4, s. 37–64, zob. s. 55 n.

<sup>107</sup> M. Plezia, op. cit., s. 122 nn., spec. s. 127.

<sup>108</sup> Zob. np. T. Tyc, *Anonim—biograf*, s. 71 nn.; P. David, *Boleslas le Preux dans les légendes épiques polonaises et scandinaves*, Paris 1932, Études historiques et littéraires sur la Pologne médiévale 6.

<sup>109</sup> Por. opartą na materiale trzynastowiecznym opinię Bernarda Guidota, *Recherches sur la chanson de geste au XIII<sup>e</sup> siècle d’après certaines oeuvres du cycle de Guillaume d’Orange*, t. 2, Aix-en-Provence 1986, s. 615: „La mention de l’escarboucle merveilleuse doit être considérée comme un motif qui souligne l’excellence des forces en présence”. Trzeba jednak zasygnalizować pewien problem. Zwrócono uwagę, że w najstarszej redakcji *Pieśni o Rolandzie* — która z pozoru mogłaby w tym względzie uchodzić za miarodajną dla czasów Gallowych — karbunkuły (wspomniane kilkakrotnie: *La Chanson de Roland*, CIV, w. 1326, s. 166, CXIV, w. 1501, s. 178, CXVI, w. 1531, s. 180, CLXXXVII, w. 2589, s. 262, CXC,

stwa, a może również za symbol rycerskiej doskonałości w sensie duchowym: pełnej realizacji cnót rycerskich, chociaż przypadek Ganelona jako posiadacza Murgleja każe ostrożnie podchodzić do tak szczegółowej, ideowej interpretacji. W świetle tego, co powiedziano wyżej o królewskich konotacjach karbunkułu, a co znajduje potwierdzenie także w omawianym fragmencie średnio-górno-niemieckiej *Pieśni o Rolandzie*, rodzi się przypuszczenie, że we wcześniejszym okresie (tj. w XI i XII w.) miecz z karbunkulem w głowicy mógł być także uważany za oręż prawdziwie królewski, godny samego cesarza<sup>110</sup>. Jako taki ze wszech miar nadawał się dla tak sławnego króla, jakim był Bolesław Chrobry.

Problem miecza z Gallowej przepowiedni wydaje się z pewnego powodu jeszcze bardziej skomplikowany. Nie jest w istocie do końca jasne, czy ów oręż należy rozumieć raczej dosłownie: jako niepozabawiony wprawdzie swych znanych symbolicznych konotacji (tych wspomnianych przed chwilą i tych właściwych wszystkim średniowiecznym mieczom, a zwłaszcza mieczom monarszym), lecz wyłącznie konkretny, materialny artefakt, broń, a zarazem insygnium władzy Bolesława Chrobrego, czy też — podobnie jak karbunkuł — pełni on przede wszystkim funkcję metafory. Ta druga ewentualność podsuwa intrygujące pytanie: czy — skoro karbunkuł osadzony w głowicy symbolizuje jednego z jego potomków — miecz Chrobrego, miecz królewski, oręż doskonały nie mógłby być symbolem całego rodu Piastów, ledwie chwilę wcześniej nazwanego wszak przez Galla „szczepem królewskim” („regalis prosapia”)<sup>111</sup>. Przyznać jednak trzeba, że ze słów kronikarza nie sposób wyczytać potwierdzenia podobnej supozycji.

Nie bez premedytacji aż do tej pory, tj. do zakończenia niniejszego szkicu, zwlekano z podniesieniem jeszcze jednej, nieco bardziej drażliwej kwestii. Jak starano się pokazać, Gallowa metafora odwołuje się do całego zespołu wyobrażeń, jakie współcześni wiązali z niezwykłym

w. 2633, s. 264, CXCI, w. 2643, s. 266) znajdują się wyłącznie w posiadaniu pogan (oraz Ganelona, który przeszedł na ich stronę); tak już T. Ziolkowski, op. cit., s. 305. Raimund Rütten (*Symbol und Mythos im altfranzösischen Rolandslied*, Braunschweig 1970, s. 26, 56 n.) sądzi, że karbunkuł ma tu negatywne, pogańskie konotacje: oznacza triumf niewiernych, jest „symbolem pogańskiego słońca”. Należy w związku z tym zaznaczyć, że dla interpretacji Gallowej metafory nic stąd nie wynika. Kontekst, w jakim karbunkuł pojawia się u Anonima, wyklucza jakiegokolwiek pejoratywne skojarzenia. Kronikarzowi bliżej najwyraźniej do późniejszej, średnio-górno-niemieckiej redakcji *Pieśni*, w której karbunkuł okazuje się już w pewnym stopniu „schrystianizowany”, T. Ziolkowski, op. cit., s. 305.

<sup>110</sup> Potwierdzałby to również przypadek Ortnitowego „Rose”: wszak i on okazuje się mieczem monarszym — darem jednego króla (Alberyka) dla drugiego (Ortnita), zob. wyżej przyp. 102. Mieczem królewskim jest także miecz Anfortasa, zob. wyżej przyp. 101. Na marginesie, można w tym miejscu przywołać pewną ciekawostkę. Miecz cesarza Henryka (VI) na jego konterfekcie w głośnym czternastowiecznym *Kodeksie Manesse* (Heidelberg, Universitätsbibliothek, Codex Palatinus Germanicus 848, f. 6r, całość dostępna w wersji cyfrowej, <http://digi.ub.uni-heidelberg.de/diglit/cpg848/> [dostęp: 21 XI 2008]) różni się od wszystkich pozostałych mieczy odmalowanych w tej księdze (na miniaturach z podobiznami innych sławnych minnesingerów): miecz cesarski — jako jedyny — ma na samym czubku głowicy namalowaną wyraźnie czerwoną plamkę.

<sup>111</sup> Gall, ks. 1, rozdz. 16, s. 37.

ognistoczerwonym kamieniem. Karbunkuł Anonima łączy w sobie wszystkie cechy prawdziwego karbunkułu: występuje w roli klejnotu najcenniejszego ze wszystkich, klejnotu obdarzonego wyjątkową, endogenną zdolnością świecenia, tak silną, że zdolną przełamać mroki nocy, czy wręcz rozjaśnić światłem cały kraj, być może również klejnotu obdarzonego pewną mocą apotropaiczną, predestynującą go do roli chroniącego wojownika amuletu, wreszcie klejnotu w szczególny sposób związanego z godnością królewską. Właśnie ten ostatni aspekt zagadnienia wymaga dodatkowego komentarza. Bez wątplenia — jak to zaznaczono przed chwilą — jako „*gemma regalis*” karbunkuł wydaje się najbardziej stosownym zwieńczeniem miecza tak sławnego króla, jakim pod piórem Galla okazuje się Bolesław Chrobry. Pozostaje problem, w jakim stopniu owa królewskość odnosi się także do tego, którego karbunkuł symbolizuje, a więc niewątpliwie (trudno doprawdy zgodzić się z wyrażoną niedawno odmienną opinią<sup>112</sup>) Bolesława Krzywoustego.

Odpowiedź na postawione pytanie musi być generalnie twierdząca, wymaga jednak pewnych zastrzeżeń. Wolno przypuszczać — jakkolwiek spekulacje tego rodzaju wydają się w rzeczywistości znacznie bardziej dyskusyjne, niż się na ogół mniema — że gdyby kronikarzowi na tym akurat aspekcie sprawy specjalnie zależało, wypowiedziałby się w sposób jeszcze bardziej jasny, np. umieszczając karbunkuł w królewskiej koronie. Czy nie zdecydował się tego uczynić wobec nikłych szans swego bohatera na koronację? Być może, chociaż taki domysł trudno udokumentować. Z całą pewnością ostrze docieklivosti w interpretacji tego aspektu Gallowej metafory trzeba natomiast stępić z innego, ważniejszego powodu. Nie sposób wątpić, że również odbiorcy z epoki świadomi byli, że słysząc o Krzywoustym jako „karbunkule”, obcują właśnie z nieostrą metaforą („być jak król”, „być podobnym do króla” to jeszcze nie to samo, co po prostu „być królem”), a co więcej: z komplementem oddanego panegirysty. Warto przywołać w tym miejscu ten fragment *Gesta ducum Normannorum* Wilhelma z Jumièges — źródła nieco tylko starszego niż Gallowa *Kronika*, uchodzącego także za formalnie jej pokrewne<sup>113</sup> — w którym autor rozpoczyna swą opowieść o księciu normandzkim Ryszardzie II. Władcę tego Wilhelm konsekwentnie tytułuje księciem („dux”), nie przypisując mu żadnych aspiracji

<sup>112</sup> Zawiła teoria P. Wiszewskiego (op. cit., s. 491 i przyp. 49), który sądzi, że zgodnie z pierwotnym zamysłem kronikarza przepowiednia miała się odnosić do Kazimierza Odnowiciela, a ewentualnie dopiero wtórnie, po zmianie koncepcji dzieła (jaką badacz ten przypisuje Gallowi) do Krzywoustego, zupełnie nie przekonuje. Nie ma tu miejsca na dłuższą polemikę. Dość zauważyć, że prorocтво Chrobrego — co P. Wiszewski całkowicie ignoruje — dotyczy następcy z odległej przyszłości („*video etiam de longinquo*” — podkr. S. W.). Pozostaje powtórzyć mało odkrywcze spostrzeżenie: w swym obecnym (jedynym znanym) kształcie *Kronika* nie pozwala na żadne wątpliwości co do osoby jej głównego bohatera, a zarazem — zgodnie z Gallową historiozofią — jedynego prawdziwego odnowiciela Polski (zob. np. C. Deptuła, op. cit., s. 341). Wszyscy inni pretendenci do roli „karbunkułu” stoją w tej sytuacji na straconej pozycji.

<sup>113</sup> M. Plezia, op. cit., s. 54. Por. jednak T. N. Bisson, *On not eating Polish bread in vain: resonance and conjuncture in the Deeds of the Princes of Poland (1109–1113)*, „*Viator*” 29, 1998, s. 275–289, zob. s. 287.



królewskich<sup>114</sup>. Mimo to, przedstawiając go czytelnikom, pisze o nim ni mniej, ni więcej tylko właśnie jako o „karbunkule” zrodzonym z poprzędnika<sup>115</sup>. Ludzie wieków średnich wcale nie gorzej od swych potomków z XXI stulecia zdawali sobie sprawę, że język symboli i metafor nie zobowiązuje nadmierną precyzją, a pochwała pod adresem bliskiego sercu bohatera z samej natury rzeczy bywa jakże często trochę na wyrost.

### „Quasi Carbunculum Emicantem Qui Gladii Mei Capulo Connexus” — Tracing the Gallus Metaphor

While portraying the circumstances of the death of Boleslaw the Brave, Gallus Anonymous ascribed to the king a prophetic vision of the future fate of the country. The monarch was supposed to have predicted years of decline to be followed by the reign of one of his heirs, who would restore Poland’s former greatness. This unidentified reviver of the realm — indubitably Boleslaw the Wrymouth — was compared to a carbuncle set in the hilt of the sword wielded by Boleslaw the Brave, a precious stone whose glow would radiate across the land. The article poses a question concerning the meaning and origin of this metaphor, which refers, first and foremost, to images of the carbuncle characteristic for the period. Since ancient times this fire-red gem was ascribed an extraordinary ability to produce light as well as extremely positive symbolic connotations. Owing to the context of the examined phrase, the author of the article attaches importance to the heretofore insufficiently examined connection between the carbuncle and royal status, discernible in the works of several authors from the eleventh and twelfth century. Subsequent reflections deal with the likeness of a „sword with a carbuncle in the handle (hilt)”, unknown to classical literature or the Latin authors of the Early Middle Ages. A weapon of this sort was never discovered in preserved archaeological material. The Gallus prop does, however, possess analogies in writings from the range of chivalric culture. The oldest mention comes from the Middle High German version of *Chanson de Roland* (about 1170). According to these sources, the precious stone itself and the weapon it embellishes are specifically associated with monarchic rank. Since the metaphor applied by Gallus is a barely veiled compliment addressed to the protagonist, its regal connotations should be referred to Bolesław the Wrymouth. We must keep in mind, however, that also for its contemporaries the „carbuncle in the handle of a sword” remained exclusively a metaphor.

*Translated by Aleksandra Rodzińska-Chojnowska*

<sup>114</sup> *The Gesta Normannorum Ducum of William of Jumièges, Orderic Vitalis and Robert of Torigni*, wyd. i tł. E. van Houts, t. 2: *Books V–VIII*, Oxford 1995, ks. 5, rozdz. 1–17, s. 4–40. Incydentalnie tylko zwie go: „rector”, ibidem, rozdz. 6, s. 14 (w dodanym w jednej z redakcji dzieła („B”) rozdz. 13a pojawia się jeszcze tytuł „comes”, ibidem, s. 30, 32).

<sup>115</sup> Ibidem, ks. 5, rozdz. 1, s. 6: „carbunculus ab ipso [mowa o Ryszardzie I] exoriens secundam, sicuti in nomine, ita in preclarissime ingenuitatis eulogio absidam teneat Ricardus”.